Laudyn-Chrzanowska Ame
ryka i Polska wobec spra
wy żydowskiej.

ST. LAUDYN CHRZANOWSKA

AMERYKA I POLSKA

WOBEC

SPRAWY ŻYDOWSKIEJ

1925

NAKŁADEM DRUKARNI „LECH“ T. A. W GNIEŹNIE

ST. LAUDYN CHRZANOWSKA

AMERYKA I POLSKA

WOBEC

SPRAWY ŻYDOWSKIEJ

1925
NAKŁADEM DRUKARNI „LECH" T. A. W GNIEŹNIE

CZCIONKAMI DRUKARNI „LECH" T.A. w GNIEŹNIE

OD WYDAWCÓW.

Autorka niniejszej pracy jest znaną pracowniczką na polu odżydzenia Polski i koniecznej samoobrony narodu. Za czasów jarzma carskiego odważnem i świetnem swem piórem obrazowała krzywdy i prześladowania, czynione przez rząd carski na ziemiach Polski. „Listy polityczne Polki“ znane były w prasie rosyjskiej i wywoływały szerokie komentarze, służąc porozumieniu obu narodów na platformie sprawiedliwości i prawa. Wydane po polsku w Warszawie natychmiast po wyjściu z druku skonfiskowane zostały przez władzę jenerał-gubernatorstwa. Po zachwianiu się caratu autorka wyjechała do Stanów Zjednoczonych widząc tam placówkę polskości wielkiej wagi dla narodu zaś nie dość obsługiwaną przez inteligencję polską wobec jej dotkliwego tam braku. Stanęła tam odrazu do pracy intensywnej, obejmując redaktorstwo jednego pisma kobiecego w Chicago, które stało się i było przez kilkanaście lat kuźnią wszystkich aktualnych spraw wychództwa w Ameryce oraz walczącą trybuną patrjotyzmu, gorących uczuć i ofiar dla Macierzy dalekiej. Obok pracy redaktorskiej zbierane były podczas wojny materjały do oświetlenia roli żydów nietylko w Polsce, ale i świecie całym, jakoteż poraz pierwszy zdemaskowany został polskiem piórem destrukcyjny i zaborczy wpływ żydów na nasze życie wolnej Republiki. Dzieło poważne,

dwutomowe, obejmujące całość sprawy żydowskiej, od zarania życia ich w Polsce do konferencji pokoju w Paryżu, noszące tytuł: „Sprawa Światowa. Żydzi — Polska — Ludzkość" wydane zostało w Chicago Ill., w dwuch językach — polskim i angielskim, w tym ostatnim stanowi jedyne dotąd dzieło, objaśniające przed cudzoziemcami stosunki polsko - żydowskie u nas, które dla obcych są albo zupełnie nieznane albo błędnie i hańbiąco dla nas oświetlane przez pisarzy żydów. Książka „Sprawa Światowa" wyszła w Polsce w wydaniu drugiem, podjętem przez firmę Gutowskiego w Poznaniu i jest w księgarniach wszystkich. Ponieważ jednak dzieło większe niedość jest dostępne dla wszystkich, autorka po powrocie do Ojczyzny wolnej, widząc szalony, rosnący wciąż zabór żydów w Polsce, opracowała wydanie mniejsze, tanie, krótkie, ogólnie dostępne, zawierające jednak wszystkie tak ogromnie doniosłe dla nas fakty działalności celów i dążeń żydów nie tylko u nas, w kraju, ale właśnie dające przykład i ilustrację tego, co mogą i jakiemi drogami posuwają się żydzi nawet w kraju tak potężnym, jak Stany Zjedn. Am. Pół. Przykład ten musi być dla nas nauką wprost rachunkową, musi obudzić nas ze śpiączki, bezruchu, wstrząsnąć wolą naszą i uczuciami tak, aby zjednoczyć wszystkich do działalności obronnej, opartej na etyce i sprawiedliwości chrześcijańskiej, ale zgodnej z duchem obudzonych dziś narodów, z których żaden nie chce i pójść nie może na podściółkę zaborczości, wyzysku i tyranji drugiego. W tym celu puszczamy między szeroki ogół nasz pracę tę silną w wymowie swej i faktach życia, pewni iż znajdzie ona szeroki posłuch, gorące przyjęcie i zrozumienie.

Analogja.

Wielka, wolnościowa republika Stanów Zjedn. ma niejeden rys wspólny z dziejami Pol. Rzplitej i jak ojczyzna nasza promieniowała za Piastów, Jagiellonów na ościenne ludy swobodą swą, prawami obywat., tak samo dziś Stany są potęgą promieniejącą, dobroczynną dla narodów świata. Polska jak i Stany nie ma na sumieniu swem dziejowem podboju, ani gwałtów i obie stworzyły u siebie swobodę religji, bezgraniczną prawie. Szczęśliwa Ameryka, osłonięta pełnią wód wielkich, nie zaznała jarzma, podbicia, ani agresji sąsiadów, gdy Polska niebroniona niczem przed zaborczością wrogów, nienawidzących jej ideałów i praw — padła rozdarta ofiarą swobód swych przedwczesnych, tolerancji nieznanej prawie wtedy, która rozzuchwaliła w niej walki wewnętrzne i pokojowości, wstręt mającej do militaryzmu i regularnej armji, co wystawiło ją na łup zaborców. Prócz tego Polska i Stany Zjedn. miały jeszcze jedną wspólną cechę, mianowicie — ludzkość i współczucie dla gnanych i prześladowanych religijnie. Te idealne cechy właśnie wyhodowały na ciele obu narodów i dalej hodują chorobę niebezpieczną, przez wieki ukrytą, lecz podczas wielkiej wojny świata jaskrawo na powierzchnię życia występującą i obnażoną już w swem działaniu rozkładowem.

Pasożytnictwo.

Przyjrzyjmy się kolejno pochodowi pasożytnictwa tego najpierw na świeżym i zdrowym ongi organiźmie Polski, następnie na ciele potężnej republiki Stanów . Dzieje żydów w Europie są wiekowo długie. Początek ich znaczy się ubóstwem, bezziemnością, wyjęciem z pod praw wszelkich jako włóczęgów i przybłędów. Ratowało ich jedno: szli ławą, w porozumieniu ustawicznem, podporządkowani pod swój tajemniczy, niewidzialny rząd, który

od początku prawie rozproszenia ich po ziemi i opuszczenia Judei — czuwa nad nimi, myśli, drogi mądrze obmyśla i cele wielkie dla nich wskazuje. Dalecy od pracy fizycznej i trudu ciężkiego, żądni zysków i korzyści prędkich, włócząc się pomiędzy ludami świata, zaczynają oni wysługiwać się im, pośredniczyć we wszystkiem. Zabierają więc szybko w swe ręce obrotne owoce pracy rolników, rzemieślników, wieszają się pokornie u klamek możnych, u dóbr ich ogromnych — pośredniczą, służą wszystkim sprytni, zgięci, gotowi do procederów wszelkich. Wkrótce cała wytwórczość krajów chrześcijańskich płynąć zaczyna przez ich obrotne, złączone ręce, niosąc złoto i dostatek do kieszeni żydów, rosnących w pychę i arogancję wobec chrześcijan—goyów, któremi Talmud uczy pogardzać, nienawidzieć i wyzyskiwać bez litości. Gdy praktyki łupieżce żydów, i chciwość, ich rozrastają się niepomiernie, a lichwa, zdzierstwo i brudne procedery oplątują życie chrześcijan coraz groźniej—wybucha wrzenie ludów w Europie, powstają zaburzenia antyżydowskie, w których tłumy mordują, rujnują i wypędzają żydów precz od siebie. Rządy w Europie stawały zwykle po stronie gniewu ludów, w ten sposób pozbyły się żydów Hiszpanja, Niemcy, Francja, Anglja i narody inne.

Anglja — dziś taka wielka protektorka żydów — za króla Edwarda w r. 1290 wysyłała ich od siebie na morze w okrętach z dnem podwójnem, które na pełni wód odsuwano i żydów wysypywano na głębię. Tak radziły sobie z niemi ludy i to w cywilizacji przodujące, wiedzione dziwnym instynktem samoobrony i widocznie czujące w nich niebezpieczeństwo groźne dla swej przyszłości.

Inaczej czuła i myślała Polska ówczesna i wtedy już zaczyna przejawiać się nasz fatalny brak samoobrony wrodzonej i krótkowzroczność polityczna. Dziejowym rysem

charakteru polskiego był zawsze dotąd idealizm i marzycielstwo, oparte na porywach gorących, szlachetnych. Przed gnanymi, zewsząd żydami otwierają się szeroko granice nieobronnej Polski, która bierze na swe łono gościa strasznego. Pierwszy akt miłosierdzia na dobro żydów wpisuje król Władysław Herman w r. 1090, gdy sam wyraz i pojęcie nawet tolerancji nie miały jeszcze imienia swego w Europie. Gdy po paru wiekach wybucha znów tępienie żydów na Zachodzie, król Kazimierz Wielki nie tylko daje im schron w Polsce, ale ustanawia w r. 1347 prawa ochronne dla nich, pierwsze w świecie. Historja zapisuje wielkoduszne czyny krolów polskich, czy były one jednak dyktowane trzeźwą myślą państwową i mądrą oceną przyszłości narodu własnego. Niestety, dalsze dzieje żydów w Polsce są na to wymowną odpowiedzia a wieki następne zbudowały nam i budują wciąż tragedję losów naszych. Byliśmy marzycielami nieopatrznymi wśród twardego wykuwania bytu przez narody inne, zaś marzyciele dostają zwykle męczeńskie korony, gdy plony realne i dorobek życia zabierają inni. Polska miała już wtedy żydów własnych, których traktowała humanitarnie, jak nigdzie, nie było więc obowiązkiem naszym brać ciężary ludów innych, mnożyć element obcy u siebie i przysparzając sobie niebezpieczeństwa na przyszłość, ubożąc obywateli własnych.

Stało się. Żydzi obsiadają miasta nasze i miasteczka, tworzą swe brudne dzielnice t. zw. „ghetta", zamknięte dla chrześcjan i odseparowane (otoczone nawet drutem kolczastym), co czynią dziś nawet w wolnej, gościnnej dla nich Ameryce. Mimo seperatyzmu tego wciskają się gwałtem do handlu, kupiectwa, rzemiosł, przepychają ławą, a wprowadzając procedery swe brudne, demoralizują i odstręczają od handlu uczciwe warstwy polskie. Polska budowała już wtedy mieszczaństwo swe zamożne i szanu-

jące się nie mogło ono ścigać się z żydami i praktykować ich ciemne sposoby, to też widzimy wkrótce, jak handel i kupiectwo polskie podupadają i cofają się przed ławą pasożytów, odwracając się jednocześnie z pogardą od łokcia i miarki wogóle. To właśnie było upragnionem dla żydów, którzy mając pole wolne przed sobą zabrali je wkrótce pod swój monopol wyłączny.

Drzewo bytu narodu.

Formujące się wiekowo drzewo bytu narodu, które musi mieć swe warstwy naturalne i soki własne, zostało w ten sposób w formacji swej okaleczone dotkliwie. Wraz z zanikiem formującej się klasy trzeciej w narodzie — mieszczaństwa zamożnego i kupiectwa polskiego tworzy się w drzewie bytu narodu wyrwa fatalna, którą masowo wypełniać odtąd zaczęli przybysze obcej dla kraju — żydzi. W gmachu państwa powstała próżnia groźna, rosnąca już stale z jednej strony pomiędzy szczytami t. j. magnaterję polską i szlachtą rycerską, niosącą służbę orężną narodu a fundamentem, korzeniami bytu — t. j. ludem rolnym, produkującym chleb i owoce życia z ziemi rodzimej — z drugiej strony. Właśnie tej klasy trzeciej łączącej piętra wyższe budowy z niższemi, klasy — przetwarzającej owoce roli i natury w handel i przemysł narodu, w bogactwo kraju — zabrakło w drzewie bytu Polski, którego trzon i gałęzie obsiadać zaczął element obcy, pasożytniczy, nie wytwarzający nic dla narodu, lecz objadający chciwie owoce pracy i wytwórczości warstw polskich, pracujących. W tej wyrwie i próżni ustroju świetnej wtedy Rzeczypospolitej powstała choroba groźna niedostrzegalna na razie, lecz rosnąca i pogłebiająca się stale, sącząca infekcję rozkładową w zdrowy, spoisty dotąd organizm Polski. Wyrwa ta i próżnia rozsadzać zaczęła i odosabniać od siebie warstwy składowe Polski, pomiędzy które wżerał się element obcy, wrogi, destrukcyjny,

Narzucał się on wioskom w postaci karczem, w których krzewił i ułatwiał procedery demoralizujące, podstawiał się usłużnie dworom i pałacom, kusząc złotem, klejnotami, pożyczką gotową zawsze na hazard, hulanki, obdłużenie ojcowizny, za którą na subhastę szły majątki odwieczne, rodowe, zarówno jak za lichwę szły strzechy i zagrody biednych, haniebnie wyzysk.w. włościan. Rabunkowa gospodarka żydów po zagarnięciu miast płynęła dalej do wsi polskich i dóbr magnackich. Jednocześnie z tem wstawała demoralizacja obyczajów rósł materjalizm, namiętność zbytku, użycia, lekkomyślność i próżnia życia. Upade ność zbytku, użycia, lekkomyślność i próżnia życia. Upadek moralności dawnej i niezłomnej mocy charakterów ujawnił się jaskrawo w dziejach naszych królów obieralnych, rósł dalej za gospodarki Sasów zdradzieckich i tak już szło bez ratunku, pod czynną perfidją sąsiadów, na Polskę sprzysiężonych, aż padł tragicznie naród żywy, lecz w warstwach swych rozdarty, obcy niemal sobie, nawet wrogi nieraz, pomimo obejmującej wszystko — Ojczyzny jednej. Wśród orgji choroby trawiącej, wewnętrznej padł cios śmiertelny z ręki czyhających drapieżców i jakby w symbolu dziejowym Rzeczpospolita rozdartą została na trzy krwawiące kawały, wcielenie jakby trzech walczących ze sobą i rozczłonkowanych warstw narodu jednego.

Poborcy żydowscy.

Pamiętać musimy, że cios śmiertelny, który zwalił byt państwa polskiego, zapoczątkowany był dawniej o wiele przez upadek charakterów za Sasów głównie i idący po tej pochyłości dalej fanatyzm religijny, obcy charakterowi polskiemu, lecz wszczepiany mu z zewnątrz przez Jezuitów, za Wazów zwłaszcza, co wykrzywiało dalej linje naszej dziejowej drogi i przyniosło szkody nieobliczalne. Rysa jednak widzialna pierwsza to uderzenie

przechylające szalę losów naszych fatalnie ku ruinie zadane było ręką żydowską. Rzecz dziwna, że mało się u nas o tem pisze i wie, gdy dzieła historyczne narodów obcych, n. prz. amerykanów, piszą o tem i podkreślają szeroko. Tą rysą pierwszą, widzialną, od której zaczęły już niepowstrzymanie pękać ściany gmachu państwa polskiego, były straszliwe wojny kozackie, krwawe bunty Chmielnickiego, Gonty, Żeleźniaka, Kriwonosa, Grywy w latach 1648—1734—1767, które przeszły jak zmora obłędna przez Ukrainę całą, grzebiąc kulturę, dobrobyt i posiadanie polskie. Przyczyną główną wybuchu byli poborcy — żydzi, którzy potrafili tak wkraść się w łaski magnatów polskich i tak ich uzależnić, iż oddawali oni nieopatrznie w ich ręce pobór podatków z olbrzymich dóbr swych. Procedery żydów były tak zdziercze, okrutne, iż nad całą Ukrainą wstało jedno wołanie rozpaczy i buntu: „Bij Lachów i żydów“, a kraj cały pogrążony został w morzu krwi, płomieni, rzezi. Cios ten podważył ostatecznie fundamenty bytu państwa i nigdy już wygoić się nie dał. Jak głęboko zapadła odtąd nienawiść w duszę ludu Ukrainy, oraz poczucie zadawanej im krzywdy, świadczą wciąż, aż do dni dzisiejszych, wybuchające pogromy żydów na Ukrainie, jak to miało miejsce w r. 1880, dalej w latach 1903—5—6 aż do wojny ostatniej, podczas której znów się straszliwie powtórzyły. Dodać do tego trzeba jeszcze rewelacje ostatnie najnowszych historyków polskich, którzy udowadnają, że owe zgubne dla nas zrywania sejmów, wichrzenia partji, walki ich ślepe, zabójcze miały w sobie ukrytą sprężynę działającej skrycie przekupnej akcji żydów, ich wpływy, intrygi, machinacje zbrodnicze wobec państwa i narodu.

Prawo dziejowe.

Konstatując siły i wpływy rządzące nieraz z ukrycia bytem państw i narodów, spojrzeć musimy głębiej i przyj-

rzeć się niezłomności Prawa Dziejowego, które moc i sam byt narodów uzależnia od idei przewodniej życia, którą jest harmonja i spoistość zdrowa całości organizmu państwowego, podczas gdy choroba, zanik, rozstrój i wypaczenie składających go części sprowadzają nieuniknienie upadek organizmu całego, to jest niepodległego bytu narodu. Jest to lekcja poglądowa wielkiej i tragicznej dla nas zwłaszcza wagi, którzy raz skonaliśmy już na tę chorobę lecz cudem wróceni jesteśmy życiu po ekspjacji błędów straszliwej i mamy dziś przed sobą obraz dany nam przez dzieje i historję własną, treść którego winna stać się dogmatem naszego życia narodowego.

Porozbiorowe koleje losów Polski, ilustrują dalej, ze szczególną oczywistością to dziejowe prawo. Cóż więc widzimy? Katastrofa zawalenia się gmachu ojczyzny naszej, wśród rozstroju i zgrzytów warstw jego organicznych, przy zapadaniu się przygniotła i zmiażdżyła wszystkich bez różnicy, kładąc jarzmo swe brutalne na wszystkie głowy polskie. Rzecz wysoce znamienna, że właśnie w tyglu tej męki jarzma powszechnego zaczęły się stapiać, uzdrawiać i łączyć ze sobą w zrozumieniu i braterstwie wzajemnem warstwy i klasy, dalekie sobie dotąd, obce, nawet wrogie. W więzieniach, na wygnaniach, pod szubienicami, w ruinie, męce i poniewierce, na drogach Sybiru, w ciemnych czeluściach kopalni stawali obok siebie zarówno chłopi, książęta, szlachta, pachołkowie, rzemieślnicy, służba dworska, ekonomowie, a wszystko to zrównane w prawach i niedoli ślepą ręką kata i wroga.

W kazamatach i więzieniach, pod samem okiem pastwiącego się oprawcy odnajdywać się zaczęły i wiązać mocno nicie zerwane jednej krwi, rasy, tradycji, spajać żywiołowo rozdarte części jednego łona narodu i budować czystą młodą demokrację polską, braterstwo stanów, wi-

zję ojczyzny odrodoznej, wiecznie w duszach żywej. Tam — w tych kazamatach i tundrach dzikiej północy, w męce przeżyć i krwawym pocie ofiarników za wolność zaczynało się odrodzenie rozdartego narodu, wstawało zjednoczenie jego przyszłe, majaczyły wolność i byt państwowy tak dalekie jeszcze i nieuchwytne dla rozumowania trzeźwego. Wstawały i działały tajemnicze nakazy dziejów — niepojęte i uroczyste.

Dźwiganie się Polski!

Jednocześnie z tem, w kraju, pod młotem, chleba i potrzeb życia wstawać zaczął drobny przemysł, organizował się hand. polski, budziły rzemiosła, tworz. stan miejski, hodując inteligencję ubogą, pracowitą, ofiarną. Młode siły biegły na wieś pomiędzy zapomniany, odosobniony lud polski, oświecały go, budziły, wiązały nicie zrozumienia, bliskości. I wstaje wkrótce chłop polski, nowy syn narodu, bojownik twardy o prawo jego i posiadanie; wstaje świadomy, polski robotnik, rzemieślnik patrjotyczny, łączy się młodzież wiejska i miejska i wiąże rozdartą jedność, cementuje i buduje naród od dołu. Mieszczaństwo polskie buduje szybko brakujący stan trzeci, wytwarza się polskie kupiectwo i przemysł, pragnąc zapełnić dziejową wyrwę i próżnię groźną w drzewie bytu narodu. Niestety — przychodzi to zbyt późno, gdyż jest ona silnie zapchana już przez żywioł obcy, rozrośnięty potężnie i wrogi narodowi jawnie. Od chwili tej obudzenia samowiedzy po r. 1863 oraz konsolidującej się mocy narodu rozpoczyna się walka rosnąca, zdecydowana z pasożytem obcym. Wielkopolska pierwsza daje przykład wspaniały, usuwając żydów z placówek wszystkich i święcąc zwycięstwo nadzwyczajne. Jej hart, niezłomność i dzielność nieustępliwa, wyniesione z długiej tresury niemieckiej, przynoszą plon świetny. Nie tak szczęśliwie dzieje się w dziel-

nicach innych, lecz wiara w siły własne rośnie, dźwiga się obudzony duch narodu i walczyć nieustraszenie zaczyna na polach wszystkich o byt swój i prawa.

Agresja i ataki żydów.

Wraz z konsolidowaniem się wewnętrznem narodu, spajaniem więzi jego, budowaniem duszy zbiorowej objawia się rosnąca trwoga wrogów-zaborców. Rozumieją oni dobrze znaki czasu, potęgują więc prześladowania, forsują przeszkody życia, niszczą możność pracy i jej plony. Żydzi, drżąc o zdobyte panowanie swe, o wpływy i bogactwo, chwytają się też metod niszczycielskich, z perfidją głęboko pomyślaną. Zaczynają więc gwałtownie uderzać od wewnątrz, podrywać sam rdzeń i zawięź idącego odrodzenia i życia narodu. Forsują potężnie nowe przewrotowe ideje i prądy, aby szerzyć zamęt, wrzenie rozbicie... Zaczynają gwałtownie popierać i krzewić powstawanie partji i obozów walczących, drżąc przed konsolidacją myśli i woli narodu. Uderzają w grube hasła materjalizmu, użycia okrzykują namiętnie Marxa i jego walkę klas, jątrzą antagonizmy, obwołują proletarjat, międzynarodowość, bezwyznaniowość, wolną miłość etc. Jak dawniej wyparli mieszczaństwo polskie, by wyrwę uczynić w gmachu bytu narodu, tak teraz przestraszeni możliwą organizacją myśli polskiej — rzucają się gwłatownie na jej placówki w literaturze, filozofji, nauce, sztuce, teatrze i publicystyce najbardziej, wypierając pióra polskie i inteligencję kraju, lub ją ujarzmiając materjalnie i szturmują gwałtownie do duszy narodu, usiłując obalić jej wiary, ostoje idealne, zatruć, rozszczepić, na drogi negacji i judaizmu skierować. Robota jest głęboko obmyślana, na znajomości natury ludzkiej i natury polskiej uzasadniona.

Gdy atak ekonomiczny żydów przed wiekami zniszczył nam mieszczaństwo własne, kładąc podwalinę pod rozstrój przyszły, to atak drugi popowstaniowy —

uderza w inteligencję narodu, jego mózg i duszę szturmem namiętnym, pragnąc samą jaźń polską, duch jego odporny zachwiać, znieprawić i na miał sypki pod ręką żydów urobić. Idąc niezachwianie drogą tą na której już święcą straszne dla nas tryumfy, przekradają się dziś żydzi ścieżkami krytemi dalej jeszcze, bo do wychowania, do życia polskich rodzin, podważają moralność, ideały młodzieży, propagując bezwyznaniowość, rozpustę i sięgają ostatecznie po „sacra sanctissima" bytu naszego, po patrjotyzm nasz gorejący, nietykalny przez wieki, krusząc go, na miał zysków partyjnych, interesa obozów, ambicje i sobkostwo przywódców, polujących na poklask i niższe instynkta wyborczych mas.

Co widzimy dziś na ziemi naszej, wolnej niby, okupionej ofiarami bez liku, po kilku latach gospodarki własnej, które niesłychane rozpanoszenie dały wrogowi naszemu wewnętrznemu? Na arenie czysto politycznej ujawniony został jaskrawo bezład nasz, skrępowanie ruchów Polski więzami niewidzialnemi, dalej rozstrój groźny, partyjny, ciągnący życie narodu na rozdroża, każdy w swoją stronę bez linji mocnej, wytycznej interesów narodu, górującej powagą swą nad wszystkiem i wszystkiemi. Na polu ekonomicznem ujrzeliśmy, że wyzwolona ojczyzna nasza bynajmniej wolną nie jest, gdyż placówki decydujące gospodarczego życia narodu obsadza zaborca, nasz wewnętrzny, zdemaskowany już, jawny, potężny. Wróg to światowej dziś władzy i potęgi, mający rząd swój własny, ukryty, exterytorjalny poza Polską, zaś opiekunkę widzialną w Lidze Narodów, oraz przedstawicielstwa rządzące we wszystkich stolicach świata, które na karkach ludów chrześcijańskich sprawują dyktaturę swą milczącą, tajemniczą przez ujarzmione rządy narodów niby wolnych, a na pasku żydów przeważnie idących.

Nasz stan ujarzmienia.

Wobec stojącego nad nami, a właściwie już nas obejmującego zaboru hańbiącego—rozejrzeć się musimy bliżej w stanie ujarzmienia Polski. Więc przedewszystkiem ciemny świat giełdy, stworzony i manipulowany przez żydów, który rzuca finansami i walutą naszą, jak piłką, pchając stale kraj nasz i dobrobyt do rozbicia i ruiny. Panami giełd świata są wszędzie żydzi, to jest ich ramię potężne, międzynarodowe, którem uderzają w niepokorne ofiary i zabić je nieraz mogą doszczętnie. Dalej handel polski, który walczy z przeszkodami bez liku i beznadziejnie poniekąd, dopóki centrale towarów i hurtownie główne będą jak dziś w ręku żydów, zaś wyzwolić nas z sieci ssawek głowonoga strasznego może jedynie akcja zorganizowana łączna polskiego kupiectwa, oraz czynny, przedsiębiorczy, odważny polski kapitał, patrzący nie na zyski lichwiarskie, na dziś jedynie lecz umiejący patrzeć i obliczać mądrze na cele dalsze, zasadnicze. Po miastach posiadanie polskie kurczy się zastraszająco, realności przechodzą stale po cichu w ręce żydów. Zdumiew. jest, że tak mało pisze o tem polska prasa i nie uderza na alarm, czyby nie śmiała, lub była aż tak już mammoną żydów ujarzmiona. Nie obwołuje się też opinja szeroka wcale, nie piętnuje akcji wywłaszczenia, która rośnie i posuwa się. Przybywają nam jeszcze tysiące żydów z Rosji pod pozorami, różnemi, obsiadają domy polskie prawem kaduka, zabierając dach polakom, zjadając chleb i plony pracy polskiej, a niosąc w zamian ukrytą zdradę, głośną ruszczyznę, zuchwałą arogancję, urągającą wszystkiemu. co polskie, apoteozującą ideje wywrotowe, porządki i moralność bolszewicką. Miast wydalać wrogie zastępy, czyni się im ulgi, ustępstwa wszelkie „pocichutku" i przyjmuje się nawet na łono narodu rozsadniki zdrady, rozkłady, podkopujące

się pod byt nasz i spokój. Obok tego stanowiska i urzęda rozmaite, wpływowe przesuwają się też „pocichutku" w ręce żydów. Na czele doniosłych nawet placówek obrony narodu ukazują się też żydzi. Straszne to są rzeczy. Kto będzie nas bronił, gdy obronę twierdz bytu oddamy sami dobrowolnie w ręce wrogów.

Oto polska Palestra — czy nie jest zażydzona niemal ¾. obok niej medycyna obsadzona szczelnie, dentystyka, prasa, dyplomacja, nawet odpowiedzialne posterunki w wojsku samem — tej tarczy bytu państwa. Młodzież polska, ucząca się wypierana jest ze szkół, uniwersytetów, gdy % żydów na polskich wszechnicach dochodzi do 40 i 50 prawie. Władna ręka żydów urabia już widzialnie polską literaturę, teatr, poezję, sztukę, sącząc wszędzie strumieniami bez liku judaizm w swoistą dotąd twórczość polską, kalecząc ją i znieprawiając. I wszystkie te i inne drogi zaboru duchowego, obok materjalnego—otwarte są dziś przed nimi, dostępne, nie bronione przez nikogo. I rwie się na usta tragiczna wprost prawda chwili tak strasznej dla nas w'ród ogólnego zamętu i demoralizacji stosunków, że broniło nas lepiej i skuteczniej jarzmo zaborców obcych przed zalewem rozkładowym judaizmu. niż to czyni obecnie zaślepiona, rozkrzyczona idąca na wysługę obcym nasza wolność polska.

Otwórzmy oczy, nie łudźmy się i patrzmy w samą treść rzeczy. Zabór Polski wewnętrzny straszny jest i sięga w byt nasz i duszę głębiej, niż mógł i śmiał sięgnąć kiedykolwiek który z zaborców upadłych politycznych. Żydzi — ufni w zdobytą potęgę swą—idą dziś jawnie i otwarcie we wszystkich krajach pod sztandarem judaizmu, nie kryją się nawet z tem, iż chcą opanować świat, postawić nad nim ideję własną, wziąć nie prawa żadne, lecz panowanie, mimo iż stanowią tylko ułamek drobny ludności

ziem, ale trzymają w rękach $^{50}/_{100}$ bogactw i posiadania świata — ci wydziedziczeni! Nie są już oni bez ziemi, gdyż trzęsą ogromem ziemi carów i jej armją, mają też daną sobie Palestynę, piękną i urodzajną, gdzie rządzi książę Izraela pod protektoratem Brytanji. Na kongresie pokoju w Paryżu byli panami sytuacji, decydowali przez swych nieurzędowych przedstawicieli o losach ludów chrześcijańskich, którzy dali za swe prawo życie i krew, gdy żydzi robili na tem wszędzie fortuny olbrzymie, chroniąc się jednocześnie od służby czynnej i mimo to przeprowadzili wszystkie plany swe całkowicie, prócz jedynie ubicia niepodległości polskiej, o co gwałtownie się starali. Na konferencji tej narodów świata, okazało się też dowodnie, że żydzi — jak przez wieki zdobywali łaski i poparcie głów koronowanych i magnaterji, tak i dziś zdobywają wpływy i względy demokratycznych naczelników i wybrańców państw wolnych świata.

Fałsz szerzonych przez żydów wersji.

Za granicami Polski na szerokim świecie rozpowszechniane są raz po raz wersje, iż żydzi w działaniu swem względem Rosji — zemścili się za prześladowania, doznawane pod caratem, ograniczenia praw, pogromy etc. Dodaje się do tego, że i Polska ma też winy ciężkie z przeszłości, gdyż gardziła żydami, wysługiwała się nimi, odmawiała równości obywatelskiej etc. Pomijając fałsz twierdzeń tych, konstatować należy, że Polska w przeszłości odległej grzeszyła nie brakiem uprawnień dla żydów, ale obfitością dawanych im lekkomyślnie przywilei. Badania najnowsze przeszłości naszej stwierdzają fakt ciekawy, a nieznany prawie dotąd, że już w wieku XII i XIII królowie polscy w uniwersałach publicznych nadawali żydom prawa tak wyjątkowe, iż były one uszczerbkiem i krzywdą wielką dla ludności rdzennej. Biskupi polscy nieraz zwracali uwagę królów na to lekceważenie

ludności katolickiej, zaś prymas Oleśnicki w listach poufnych do króla napominał i usilnie nalegał, by przywileje dane żydom, a wysoce krzywdzące chrześcijan — cofnięte były, gdyż oddają ludność polską pod bezkarny wyzysk żydów. Rzeczą jest zdumiewającą że uniwersały królewskie zawierające te przywileje, dziś nigdzie, ale to nigdzie odnaleźć się nie dają. Jako znamienne pomniki przeszłości ostały one przez czyjeś zabiegliwe ręce albo doszczętnie zniszczone, albo — co bardziej prawdopodobne — ukryte s starannie, by nie wyszły na światło dnia. Wiadomości o nich jedynie są czerpane z odpisów ułamkowych i powoływań się urzędowych na ich brzmienie. Umieli żydzi doskonale zdobywać sobie u nas łaski królów i możnych, co świadczy niestety o krótkowzroczności tych ostatnich i małej trosce o dobro narodu. Wiemy, już, jakie fatalne następstwa na całe losy narodu wywarła działalność podatk. żydów na Ukrainie i idące za nią straszne rozlewy krwi polskiej w latach 1648—1734—1767, które jak zmora obłędna przeszły przez Ukrainę całą, grzebiąc kulturę, dorobek, posiadanie i władztwo tam polskie, kładąc pierwszą rysę śmiertelną na gmachu Rzeczypospolitej, która powiodła ją niechybnie do upadku ostatecznego. Jakże cynicznem jest w perfidji swej to powoływanie się dziś żydów za granicą na rzekome krzywdy i prześladowania w Polsce, gdy istotnie byli oni u nas od wieków krzywdzicielami ludności rdzennej i niezmordowanymi szkodnikami państwa.

Wymowa chwili obecnej.

Dochodząc od wieków ubiegłych do chwili dziejów obecnych pragnę raz jeszcze na faktach czerpanych z życia najszlachetniejszej demokracji świata, bo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej dowieść i unaocznić niezłomny, rasowy charakter procederów żydowskich, żela-

zną, przemyślaną ich ciągłość, wykonywaną z nieustępliwością, zdumiewającą przez pokolenia całe, idące pod rozkazem rządu tajemniczego w zgodzie ze ścisłością obliczeń bez błędu i zawodu, na skalę czasu olbrzymią. Straszna to potęga, wyrosła na niedołęstwie i rozbiciu narodów chrześcijańskich Europy, na zaparciu się przez nich przyjętej rzekomo Ewangelji Chrystusa, stoi oto nareszcie odarta już z masek, frazesów i kamuflaży rozmaitych, sztucznie, a tak umiejętnie przybieranych. Dla rzeczowego więc, z dokumentami, w ręku, oświetlenia działań i dążeń żydów w kraju wysoce chrześcijańskim, w kraju tak mądrym i tolerancyjnym, iż potrafił skupić w zgodzie i spokoju, pod swym gwiaździstym sztandarem 14 ras rozmaitych należących do 40 odmiennych narodowości ziemi— postaram się przedstawić w krótkim i szkicowym zarysie akcję żydów, prace ich i dążenia w Republice Stanów, która daje im dziś, jak ongi dawała niepatrznie Polska, nie tylko prawa najszersze, ale i przywileje wyjątkowe, grzesząc przeciwko dobru własnych obywateli, jak to również ongiś czyniła Polska. Obie te republiki wolnościowe głęboko chrześcijańskie, humanitarne mają istotnie w dziejach swych dużo zadziwiającego pokrewieństwa idei przewodnich i analogji politycznej. Spojrzmy więc, jak i co dzieje się dziś w Stanach Zjedn. w wieku naszym XX — w stosunku żydów do państwa i narodu, który dał im wszystko, przytulił i obdarzył wprost niepomiernie litując się nad rzekomem ich prześladowaniem, krzywdami i poniewierką, zadawaną im przez Europę.

Ukazanie się żydów w Ameryce, statystyka ich i separatyzm.

Żydzi zjawili się na brzegach Ameryki wraz z odkrywcą nowego lądu—Krysztofem Kolumbem, który przywiózł kilku żydów na własnym swym statku, w roli finan-

sistów, doradców i pośredników. Żydzi, z właściwą sobie, bystrością i sprytem, ocenili szybko bogactwa i ogromne możliwości życia w Ameryce, już za czasów ojca Republiki Jerzego Waszyngtona, liczba żydów w Stanach dochodziła do 4000 głów. Ciekawem jest, iż gdy wszystkie narodowości w Stanach są spisywane urzędowo, żydzi jedynie nie figurują w statystyce kraju, po prostu — niema ich w Ameryce. Żydzi kategorycznie spisywać się nie dają, twierdząc iż mogą to czynić rabini tylko, gdyż „żyd“ jest nazwą religji, nie narodowości. Polegać więc wypada na tem, co chcą o żydach podawać rabini. Wszelako sam N. Jork, mimo te wstręty, liczy półtora miljona żydów, to jest więcej niż Palestyna cała, zaś liczba żydów w Stanach dochodzić ma do czterech miljonów głów, co jest napewno znacznie pomniejszonem.

Żydzi—mimo iż siedzą w tak wielkim, gościnnym dla siebie kraju—strzegą jak dawniej wśród prześladowców, których okrzyczeli, wyłączności swej i separatyzmu, budując jak ongi swe ciasne, brudne żargonowe „ghetta“. Bogaci żydzi jednak lokują się po pierwszorzędnych dzielnicach amerykańskich, wykupując je chciwie i powodując przez to usuwanie się i przenoszenie amerykanów do miejsc innych.

Potęga organizacji i ekspansji żydów.

Nowy Jork — ten nowoczesny Babilon — liczy 360 synagog, nad wszystkiem zaś panuje i władzę niepodzielną w tem mieście olbrzymiem sprawuje. Kehillah naczelna, czyli kahał starożytny, żydowski. Organizację tę swą ludową wynieśli żydzi jeszcze z Babilonu w Assyrji, hodując ją wiernie i dziś, zaś odnowili potężnie i w życie chrześcijan wszczepili ponownie w Rosji sowieckiej w postaci „rad“ rozmaitych, które są dosłownie kahałami staremi. N. Jorska Kehillah obejmuje władzą swą całe ży-

dostwo świata, ma filje w stolicach państw, jest tem dla żydów, czem Mekka dla Mahometan. W niej się skupia Sanhedryn naczelny żydowski, rządzący wszechwładnie, tu jest rada wychowawcza żydowska, gdyż żydzi w Stanach mają swe własne szkolnictwo, seminarja i akademje żydowskie, które kształcą zastępy rabinów, rozsypujących się potem po całej Ameryce, idących na pola wychowawcze, do biur, na mównice, do prasy zwłaszcza przeludnionej przez żydów pod nazwiskami rozmaitemi przemycając tą drogą swój zakwas trujący do serc i umysłów chrześcijan. Wychowawcami młodzieży, profesorami na wszechnicach amerykańskich są w wielkiej liczbie żydzi, sądownictwo amerykańskie, adwokatura są wprost zatłoczone przez żydów, zaś obniżenie w latach ostatnich przed wojną i dziś etyki sądowniczej i prawniczej konstatują sami, poruszeni tem amerykanie. Po miastach element żydowski rośnie niepomiernie, są już całe dzielnice wspaniałe miast wielkich przez nich wykupione, posuwanie się to jednak w cyfrach trudno skonstatować, gdyż żydzi przybierają szybko nazwiska amrykańskie. W handlu, przemyśle powstają raz po raz ogromne, miljonowe firmy żydowskie, których pochodzenia nikt się prawie nie domyśla. Po zdobytych miastach idzie dziś gwałtownie wykupywanie farm, zwłaszcza przebogatych plantacji. Dzieje się to cicho, milczkiem, bez słowa rozgłosu, gdyż prasa wogóle nie śmie o nich pisać ani spraw ich dotykać. Produkta tej wagi, jak: cukier, tytoń, bawełna, metale — jak: srebro, miedź stały się już wyłącznym prawie monopolem żydów w Ameryce, o czem nikt prawie dotąd nie wiedział.

Ujarzmienie prasy amerykańskiej. — Naganka na Polskę.

Prasa Stanów Zjedn. zawisła od kapitału żydowskiego, lub wprost wykupiona przez nich — milczy, gdy zaś

jest krnąbrna, karzą ją żydzi natychmiast odbieraniem wysoko płatnych ogłoszeń i bojkotem co się nieraz równa zagładzie pisma. Do jak wysokiego stopnia wyrosła ta zależność prasy w Ameryce od żydów, mówi dobitnie fakt, iż słowo „żyd“ nie ukazuje się nigdy prawie w pismach. I nie tylko w pismach, lecz i w sądach, spisach, sprawozdaniach, na mównicach, ponieważ wogóle żydów w Stanach Zjednoczonych niema, są tylko obywatele tych państw, z których oni przybyli. Gdy dawniej użyto czasem określenia „żyd“ podnosiły się wnet gwałtowne protesty, sypały się ostre artykuły, szły skargi do Waszyngtonu nawet na prześladowania religijne, ponieważ „żyd“ — jest to nazwa religji jedynie. Przerażeni amerykanie cofają się wobec tego i milkną, ponieważ nie znoszą oni krzyku i awantur. W r. 1909 zaszedł fakt, iż statystyka N. Yorku ujawniła straszną zbrodniczość tego miasta. Władze z Waszyngtonu nakazały ścisłe dochodzenie, wdrożono surowe śledztwo. Na czele akcji stanął dzielny, znany generał B. W prasie zaczęto podawać sprawozdania, z których się okazało, iż 50% zbrodni popełniają żydzi. I oto nagle dochodzenia przerwane zostały, sprawozdania nie ukazywały się już więcej, gen. B. podał się do dymisji. Trudno uwierzyć, ilu ludzi w ten cichy sposób strącili żydzi w Ameryce ze stanowisk wysokich, a nawet najwyższych, gdy oni odwagę mieli dotknięcie spraw ich, lub im przeciwstawienia się. Zdarzyło się znów, że autor amerykanin w książce o wojnie napisał, iż żydzi nie mogą posiadać męstwa bojowego, gdyż nie mając od wieków ojczyzny nie byli w stanie wyrobić w sobie tych uczuć. Zawrzało wśród żydów w Ameryce i nie uspokoiło się aż do czasu, gdy cały nakład został wycofany z obiegu, zaś ustęp inkryminowany wykreślił autor w nowej edycji.

Tak niezmordowanie czuwają żydzi w Stanach nad nietykalnością imienia swego i działań, mimo iż tak zuchwale i krzywdząco rzucają się na dobre imię inn., zwłaszcza polaków, których bezczeszczą namiętnie przy sposobności każdej. Straszliwym wprost atakiem napaści takich były urządzane przez żydów podczas wojny żałobne wiece i pochody manifestacyjne po ulicach miast amerykańskich, protestujące przeciwko rzekomym pogromom żydów w Polsce. Najęte płaczki jęczały i zawodziły nad pomordowanemi ofiarami, znakomici mówcy, często amerykanie nawet, przekonani przez żydów piętnowali barbarzyństwo polskie, pisma zaś podawały sprawozdania szerokie oraz ilustracje stosów ciał zabitych (wziętych z pogromów ongi w Kiszyniowie), wśród których stał polak w konfederatce z białym orłem na sztandarze, nurzający się we krwi. Ohydna ta prowokacja i naganka nie odpierana zupełnie ze strony polskiej wytwarzała nastrój w opinji amerykańskiej taki, iż drażliwem się niemal stało przyznawanie się do polskości, zohydzanej tak nienawistnie. Biada polakowi, który oburzył się, lub okazał potępienie swe wobec pochodu takiego na ulicy. Otaczali go wnet policjanci — żydzi, chwytali do aresztu, zamykali, potem sądził sędzia—żyd, obronę niby wnosił adwokat — żyd, świadków zaprzysiężonych stawiano żydów. Byłam mimowolnym, a naocznym świadkiem wypadku takiego w Pittsburgu, stanu Pensylwanja, gdy dzielny sokół-patrjota i paru jeszcze polaków, bez winy żadnej,, za uśmiechy tylko ironiczne i szepty między sobą, chwyceni byli na ulicy, podczas manifestacji żydowskich zamknięci w klatkach dla kryminalistów i w parę dni dopiero z trudnością wielką i przy zabiegach usilnych, uwolnieni zostali z aresztu, który ciężko odpokutowali. Tyle i więcej o wiele potrafi złość i perfidja żydów w tym wielkim, wolnym kraju, w którym zdobyli już wpływy olbrzymie, ob-

sadzając stanowiska naczelne, wciskając się wszędzie, wyzyskując szerokie hasła postępu i humanitaryzmu wobec ufnych, niedopuszczających fałszu i podstępu amerykanów

Naganka ta szalona i rozgłośna na Polskę miała cel doniosły, ukryty starannie, a było nim obok zohydzenia narodu, dążenie namiętne niedopuszczenia i ubicia niepodległości Polski, przekonanie prez. Wilsona, Ameryki i świata, że naród nasz nie jest jej godzień i nie dorósł do tego jeszcze.

Bojkot żydów i potęgę wszeobecną ich wpływów miałam możność sprawdzić osobiście na książce mojej, w tym czasie z trudnością wielką wydanej nakładem własnym po angielsku, dla oświetlenia stosunku żydów do Polski tak, jak jest dla scharakteryzowania dziejów ich u nas, zaboru ekonomicznego, zdrad dowiedzionych i akcji wrogiej podczas wojny. Książka ta, nosząca tytuł: „Sprawa światowa. Żydzi — Polska Ludzkość”*) wydana najprzód po polsku w Chicago, następnie — wobec niesłychanej orgji oszczerstw i kalumnji, rzucanych na Polskę, przełożona staraniem własnem na angielski, jest obecnie jedynem w Ameryce dziełem obrazującem stosunki żydów w Polsce rzeczowo i bezstronnie ze strony polskiej, gdyż dotąd wszystko w tej sprawie pisane było dla świata przez żydów samych.

Wydając książkę angielską nie przypuszczaliśmy nigdy, aby niepodobna było rozpowszechnić jej przez księgarnie czysto amerykańskie, a jednak tak się stało. Najprzód ogromnie mało jest księgarni amerykańskich, w którychby żydzi w ten, lub inny sposób głosu i wpływu nie mieli, następnie i te nieliczne czysto amerykańskie boją się żydów i nie chcą mieć z nimi żadnych zatargów. Je-

---

*) Wydanie drugie „Sprawy Światowej“ podjęte zostało przez księgarnię Gutowskiego w Poznaniu; dzieło polskie i angielskie do nabycia w księgarniach polskich większych.

dna więc po drugiej, chętne bardzo w początkach, po zapoznaniu się z treścią książki, odmawiały stanowczo nawet wzięcia w komis, oświadczając otwarcie, iż unikają walki z żydami, ich awantur, napaści w prasie, coby duże szkody interesowi przyniosło. Ze strony prasy amerykańskiej recenzje i wzmianki o książce były bardzo ostrożne, powściągliwe. Niektóre z ubolewaniem zarzucały książce antysemityzm, który psuje wartość i zalety ciekawej książki i jedynie pismo H. Forda „The Dearborn Independent", walczące z żydami na swej jedynej w Ameryce placówce niezależny, podniosło wagę i treść odważną książki, zachęcają czytelników swych do jej przeczytania, co miało odzew niespodziewany, powodując wypisywanie dzieła wprost od autora. Tą drogą jedynie, oraz przez stosunki prywatne udało się część nakładu rozpowszechnić wśród amerykanów, rozsyłając jednocześnie przeszło tysiąc egzemplarzy „gratisowo" posłom kongresu, gubernatorom Stanów rozmaitych, członkom rządu, od samego prezydenta zaczynając, jako też wybitnym działaczom, pisarzom, instytucjom, czytelniom publicznym etc. Odczuliśmy w tym czasie nie tylko bojkot książki przez żydów, lecz nieuchwytne a wrogie dopływy ich w interesach osobistych, oraz pracy zawodowej które — jako redaktorka — odczuwałam tak dotkliwie, że pracę miałam prawie uniemożliwioną i wkrótce ją złożyłam. Tak się oto dzieje w kraju, w którym najmniej chyba możnaby było spodziewać się tego i dokąd za ludnością Polski, nawet za ocean, idzie nieodstępny cień polskiego życia — żyd — obsadzający i tam handlowe dzielnice polskie, zabierający polski grosz, a darzący w zamian krzywdą i prześladowaniem zawsze

Opanowanie sztuki i teatrów.

Święcąc zwycięstwo tak nieprawdopodobne w Stanach, żydzi nie zadawalniają się tem jednak i posuwają

się wciąż dalej, nieprzeparcie, po tryumfy nowe. Do r. 1885 teatry amerykańskie były stale w ręku samych amerykanów, poziom sztuki był wysoki, ideowy, poważny w tendencjach i pracy artystów. Od tego czasu żydzi zaczynają się wciskać forsownie w tę nową dla siebie działalność. Zbrojni w kapitał i agresję wojowniczą włamanie to szybko potęgują, kuszą ludzi pełnym workiem i wykupują placówki sztuki. Nieznacznie, ale nieustannie ulega zmianom repertuar dotychczasowy, wprowadza się coraz więcej sensacji zmysłowych, draźnienia nerwów, dodaje się ostrych przypraw, przepychu strojów, dekoracji, lekkiej muzyki, dziwnych tańców i nagiego ciała. Przyprawy te smakują coraz bardziej, deprawują gust publiczności, usuwają w cień rzeczy dawne. Znikają sztuki charakterów, idei, zasad, artyści amerykańscy gdzieś się chowają, zastępują ich tłumy lubieżnych żydówek, grasować zaczyna płaskość, cynizm, tandeta, sensualizm wschodu. Na scenie teatru N. Jorku ukazuje się, poprzedzona szaloną reklamą i awanturami „Afrodyta“, której bohaterka występuje na scenie dosłownie nago, pomalowana tylko trochę na wzór posągu.*) Wkrótce formują się potężne żydowskie trusty, które owładają teatrami w zupełności, znieprawiając na wielką skalę gust publiczności i rujnując sztukę Ameryki. Dziś ratować ją usiłują z małym skutkiem teatry amatorskie i towarzystwa miłośników sceny. Obok teatrów powstaje masa kabaretów, prowadzonych też w wielkiej liczbie przez żydów, gdzie dalej ostrzy się cynizm i sensualizm płaski, obok zaś kinematografy bez liku dają po trzy przedstawienia dziennie, urabiając w tymże duchu myśli i uczucia miljonowych swych widzów. Są one w wyłącznem już posiadaniu żydów, zaś działanie ich deprawujące na moralność, wzrost zbrod-

*) Było to lat 7—8 temu, gdy prądy nagości rozpanoszone jeszcze nie były.

niczości, rozpusty napiętnowany został surowo przez wszystkie przodujące umysły Stanów Zjedn. Kinematografy stają się nieraz prawdziwemi cieplarniami zbrodni i wywrotów, dając lekcje poglądowe zamachów, włamań, spisków, mordów z całem znastwem i precyzją. Obrazy te działają tak fascynująco, że ludzie wychodzą z tych widowisk odurzeni i jak upici. Zeznania w sadach, świadectwa lekarzy psychologów, prawników dowodzą, że widowiska podobne osłabiają system nerwowy, popularyzują zbrodnie, wiodą słabe charaktery na drogi upadku, zbrodniczości, rozpusty.

Urabianie gruntu pod rewolucję.

Jednocześnie z całą tą akcją, skierowaną na rozchwianie ostoi moralnych w społeczeństwie, idzie gorączkowa propaganda wywrotowa, szerzona przeważnie przez żydów po fabrykach, biurach, warsztatach, inspirowanie buntów, bezrob., zamachów etc. szerzą się one po Stanach i rosną zastraszająco, wraz ze zbrodniczością, nieznaną dotąd. Obserwacja uważna, sumując fakty, przyjść musi do przekonania, że jedna wszechobecna, niestrudzona myśl i ręka kieruje tem wszystkiem planowo, z żelazną wolą dążąc niezłomnie do podminowania życia wielkiej republiki, obalenia jej ładu, praw moralności, wszczepienia anarchji, wrzenia na rzecz rewolucji, rozbicia państwa i narodu Naczelny udział żydów w zrzeszeniach komunistów, w propagandzie tajnej bolszewizmu jest dowiedzionym. Pamiętać przytem trzeba, co już powiedzianem było wyżej, że po szkołach, wszechnicach, na mównicach czynni są liczni profesorowie — żydzi, zdolni agitatorzy i działacze, którzy pod szatą nowych niby odkryć w etyce, filozofji, socjologji nawet przemycają prądy destrukcji, negacji, chaosu, trzebiąc drogi pod panowanie judaizmu.

Jakżę straszną wprost niepojętą jest ślepota, beztroska i obojętność chrześcijan, którzy czyste dusze dzieci swych i młodzieży oddają w ręce wychowawców - żydów, na pastwę przewrotnych ich manipulacji pod wpływ i autorytet wrogów chrześcijaństwa. Wobec takiego bezwładu i indeferentyzmu chrześcijan cóż dziwnego, że namiętni, płomienni w swej propagandzie, niezmordowani w działaniu żydzi idą szybko i zwycięsko do swych, strasznych dla cywilizacji aryjskiej celów. Z tego, co powiedziane, widzimy, jak dalece, milcząco i pracowicie życie narodu wielk. podminowywane jest ze stron rozmaitych destrukcyjną robotą żydów. Wprawdzie Stany Zjedn. dziś liczą około 130 miljonów obywateli, w czem żydzi stanowią drobny bardzo ułamek, lecz tworzą oni ciało zwarte, karne, idące po linji jednej, potężne złotem i wpływami, trzymające w swym ręku nici akcji tajemniczej, oplatającej już dziś świat cały. Nie zapominajmy przytem, że wszystkie rewolucje i krwawe przebudowy dziełem były zawsze mniejszości zwartych, zorganizowanych, zaś przykład naoczny Rosji zmiażdżonej mówi najdosadniej, czem jest garść nawet zdecydowanych spiskowców wobec bezwładnej cierpliwie anarchizowanej masy narodu. W ostatnich latach zaburzenia, strajki, zamachy dynamitowe coraz częściej mają miejsce w Stanach, jątrząc i psując życie kraju szczęśliwego, który w ustroju swym konstytucyjnym daje najdalej idące swobody i prawa ludności swej wielorakiej. Obywatele naprawić i przerobić mogą wszystko, co uważają za złe w życiu zbiorowem bez uciekania się do bomb, zamachów, spisków, drogą pokojową zupełnie, samą siłą głosów swych żądających reform i zmian, które wprowadzane są szybko. Żydzi jednak dróg tych nie lubią. Oni dążą do zanarchizowania dusz chrześcijan i urobienia ich na podatną dla siebie miazgę.

Widziałam sama na uniwersytetach amerykańskich, wśród dzielnej młodzieży amerykańskiej, aroganckie, cyniczne twarze żydów, kórzy zuchwale nadawali ton wykładom na sali! Jednym uśmiechem sarkazmu, ironji potrafili oni zamknąć usta chrześcjan, ośmieszyć słowa ich i wystąpienia, albo też uznaniem, aplauzem podtrzymać zwolenników swych i wyznawców. Jakże obrazowo przypominała mi się Rosja carska, gdzie żydzi — mimo prześladowania nawet i obostrzeń — nadawali ton życiu młodzieży uniwersyteckiej, obecni i czynni byli wszędzie, trzymali ster i przewodnictwo wśród inteligencji rosyjskiej i jej partyj przewodnich—aż przyszedł huragan i zmiótł wszystko, odkrywając przed światem strupieszałość, stoczoną i anarchją duszy rosyjskiej, co już na żaden odruch zdrowia i wyzwolenia zdobyć się nie mogła. Urabiana długo, stoczona we wszystkich kierunkach miazga duszy rosyjskiej gotową już była i bezwładną zupełnie. Wziął ster władzy Judasz nowożytny — meches Kiereński — i oddał naród cały pocałunkiem Judasza w ręce przygotowanej odpowiednio paczki żydów, rozpoczynającej dynastję bolszewji krwawej, obłędnej w szaleństwie swem i zemście. Rozpostarty, skatowany trup Rosji męczeńskiej woła ku nam wszystkim i wzywa, okupuje on dziejowe swe zbrodnie, naukę straszną głosi i światu daje. Miejmy oczy i uszy otwarte, póki czas, póki czas jest jeszcze.

Potęga polityczna żydów w Stanach Zjedn.

Z kolei rzeczy wypada dotknąć działań politycznych żydów w Ameryce. Waszyngton i Biały Dom prezydenta są przez nich obsadzone czujnie. Nieoficjalny ambasador — żyd — tkwi stale w kuluarach (Lobby) domu prezydenta, wie on i widzi wszystko. Trudno uwierzyć,, aby liczebnie tak mała grupa ludności (urzędowo do 4 mil-

jonów głów) mogła wywierać wpływ tak przemożny na wybór prezydenta republiki, iż elekt główny przed głosowaniem ostatecznem czuje się zmuszonym wejść w porozumienie z przedstawicielstwem żydów, wysłuchać ich postulatów i zapewnić ich przeprowadzenie, co stawiają oni jako warunek poparcia swego przy wyborze. Dawniej praktyki takie nie istniały, lecz najpierw prezydent Taft musiał im uledz, następnie prez. Wilson i jego następca układać się musieli z mafją potężną, przyjąć warunki i słowem swym poręczyć ich dotrzymanie. Naturalnie, iż społeczeństwo i cały ogół amerykański nic o tej presji tajemniczej nie wiedzieli, bo prasa Ameryki pisać o żydach nie śmiała. Tak więc prez. Taft był pierwszym, który miał scysję z potęgą dotąd milczącą żydów, a to z powodu zatargów paszportowych z caratem, który odmawiał wstępu do Rosji obywatelom Stan. Zjedn. — żydom, co stało się kamieniem wielkiej obrazy i wrzawy na świat cały. Prez. Taft był w jaknajlepszyzch stosunkach z carem, przymierze długiej przyjaźni łączyło oba narody, więc prezydent wzdragał się i nie chciał zrywać przymierza, mimo wszystko jednak musiał, gdyż kongres złamał wolę prezydenta. Uległ więc, mimo oporu, lecz właśnie za ten opór zapłacił drogo, bo mściwi żydzi ukarali go odjęciem prezydentury powtórnej, mimo posiadanej popularności i uznania. Nastąpił po nim prez. W. Wilson, forsowany ogromnem poparciem żydów i zniewolony dla nich zupełnie. Po wyborze został on otoczony ścisłym pierścieniem żydów i ich wprost dozorem. Był on pierwszym w historji Stanów Zjedn., który zamianował do Sądu Najwyższego żyda Brandeis'a, co wywołało zgrzyt nawet wśród bardzo cierpliwych amerykanów. Gdy wojna z Niemcami została zdecydowana, prez. Wilson znów na czoło olbrzymiej administracji kraju powołał — za wskazówką Samhedrynu, który go otaczał — żyda Bernarda

Barucha. Wstał sprzeciw opinji jeszcze większy i powszechny, ale był to czas wojny, władza prezydenta stawała się dyktaturą — trzeba jej było ulegać.

Pan Baruch na czas wojny stawał się władcą życia i śmierci miljonów obywateli Stanów. Przez ręce jego przesuwało się wszystko: pobór do wojska, produkcja kraju, handel, przemysł, potrzeby armji, floty, finanse, koleje, aprowizacja, pożyczki rządowe — słowem wszystko. Władza jego kontrolowała 357 rodzai przemysłu, metale, węgiel, czyniła zakupy, zamówienia, dostawy. Przez rzęce człowieka tego, nieznanego dotąd zupełnie, za którym stała jedynie wola żydów — przepłynęło w formie rozmaitej — 30 biljonów dolarów. Bajeczne te sumy nigdy skontrolowane być nie mogły, chociaż po wojnie wstały zarzuty ogromne, groziły rewelacje haniebne, dochodzenia nawet rozpoczęte zostały, lecz wkrótce umilkło wszystko, uciszyło się i zapanowało milczenie. Prez. Wilson jednak zebrał plon gorzki swych rządów. Ten sławny autokrata, jak go okrzyczano w Ameryce, który wolę swą potrafił przeciwstawić całemu kongresowi i stać na niej zwycięsko — wobec żydów potulny był zdumiewająco nie tylko w kraju własnym, ale i na konferencji światowej w Paryżu. Naraził się wkrótce Europie, naraził się i Ameryce. Świat zwrócił się przeciwko niemu, wielka popularność zapadać się zaczęła. Żydzi rozumiejąc, iż koniec wielkiego człowieka nadchodzi, zaczęli bez skrupułów, szybko i gładko opuszczać tonący okręt. Przeszli na poczekaniu od demokratów do republikanów i zawarli pakt z prez. Hardingiem, któremu dali poparcie, stawiając naturalnie własne wymagania i warunki.

Rewelacje H. Forda i „Protokułów".

Czas był już najwyższy, by zedrzeć maskę z milczącej a tak rozrosłej akcji żydów w Stanach; groź-

na treść rzeczy wołała o oświetlenie, głos śmiały i zdemaskowanie bez zastrzeżeń. Szczęśliwie dla chwili przełomowej znalazł się w Stanach człowiek nie tylko wielkiej odwagi cywilnej, patrjota czynu, patrzący w przyszłość narodu, ale obok tego człowiek, uposażony w miljony, potęgę wpływów i działania niezawisłego, który mógł podjąć walkę tak olbrzymią. Uczynił to Henryk Ford, znany na świat cały fabrykant automobilów własnego wynalazku, pracownik ubogi przed laty, który z warsztatu drobnego, obsługiwanego osobiście, stał się twórcą miasta fabrycznego — Dearborn, w którym w r. 1920 powstało pierwsze pismo tego rodzaju w Ameryce, wiodące żydów ze spokojem i bezstronnością pod pręgierz opinji narodu i z dowodami w ręku wyliczające wszystkie ich malwersacje, nadużycia, intrygi polityczne i finansowe, spiski i destrukcję, przeprowadzaną niezłomnie, planowo. Wystąpienie to, jak katastrofa żywiołowa, wywołało popłoch, przerażenie i szaloną konsternację wśród żydów, którzy wprost uwierzyć nie mogli w oczywistość tego faktu. Dopiero po dłuższem milczeniu, gdy się opamiętali trochę, buchnęła ich wściekła naganka w prasie, hańbienie osoby miljonera, obelgi, napaści, ataki nienwiści, pogardy, a gdy to wszystko nic nie działało rozbijając się o spokój kamienny i chłód niewzruszony miljonera, wtedy skargi i protesty popłynęły do kongresu samego i do prezydenta. Zadziwiającem jest, iż nigdy żydzi — pomimo miotającego nimi tak wściekłe oburzenia — nie udali się do sądów i nie wezwali interwencji ich wobec rewelacji hańbiących, podawanych przez pismo H. Forda z nazwiskami, cyframi, nazwami miejsc, firm, dat, lat etc. Przy redakcji stworzone było biuro całe ścisłych dochodzeń i poszukiwań, na słowo każde podawane były dokumenty i fakty stwierdzone. Wiedzieli o tem żydzi naturalnie, czuli kaganiec sobie założony potężnie i mimo, iż rzucali się, złorzeczyli,

skargi jednak wytoczyć nie śmieli. Pismo zachęcało nawet z chłodem imponującym, że przecie są sądy bezstronne w Ameryce i przed napaścią kłamną bronić się można. Żydzi urągali, podkopywali się nawet potężnie pod finanse i dobrobyt miljonera, chcąc je zrujnować, lecz stał on odporny, jak skała— wśród szalejącego huraganu, zaś na apel do sądów żydzi pozostali głusi. Człowiek ten mądry, a prawy oddał wiekopomną zasługę zaślepionej ojczyźnie swej, doniosłość której stwierdzi niezawodnie historja, a świat cały też skorzystał niewątpliwie z prawd, odsłoniętych tak śmiało i bezwzględnie. Nie jedno ciepłe, sprawiedliwe słowo znajdujemy tam, zwrócone w stronę Polski z całem, rzadkiem zrozumieniem losów naszych i sytuacji fatalnej.

Na kilka lat przed powstaniem pisma H. Forda „The Dearborn Independent" wyszły w Ameryce w przekładzie słynne już w świecie „Protokuły Mędrców Syonu", które wydane najprzód w języku rosyjskiem, w Kijowie, następnie zgłuszone dziwnie, wypłynęły znów na powierzchnię życia w Anglji w przeddzień wielkiej wojny, niosąc rewelacje zdumiewające duszy żydowskiej i zdemaskowanie obłędnej wprost ich roboty, planowanej wiekami w ciszy i tajemnicy. Zdawało się, iż jakaś mistyczna dłoń w samą wigilję walki śmiertelnej chrześcijaństwa z zamaskowanym judaizmem, ździera naraz straszną jego maskę i ukazuje w całej pełni potworność rasow. oblicza żydów, by chrześcijanie obudzili się, przejrzeli i ratowali się z czyhającej na nich pętli i zaprzepaszczenia. Czy się jednak to stało? Czy obrona solidarna, zbiorowo podjętą i przeprowadzoną przez świat została? Wiemy dobrze, jak się rzeczy dziś mają i jak po krwawej kąpieli, miast opamiętania duchowego, świat zdaje się głębiej zapadać w znieprawienie i negację swoich ideałów przewodnich.

Prześladowanie chrześcijaństwa.

Z kolei rzeczy oświetlić trzeba działalność jeszcze jedną żydów w Ameryce, która to działalność w Europie starannie jest ukrywaną i maskowaną przebiegle. Jest nią otwarte i zuchwale nawet w ostatnich latach zwalczanie na każdym kroku chrześcijaństwa w kraju tak głęboko chrześcijańskim, jak Stany Zjedn. Pozwolę sobie przytoczyć szereg znamiennych faktów: gdy jeden z prezydentów Stan. Zjedn. w odezwie swej do narodu nazwał kraj swój „chrześcijańskim" — żydzi w imię tolerancji, praw obywatelskich zaprotestowali tak gwałtownie i taką uczynili wrzawę, że odtąd nigdy już w odezwach tego rodzaju nie powtarza się wyrażenie takie. Któryś z teatrów zaczął dawać „Życie Chrystusa", żydzi wnet rozpoczęli nagankę, szykany, pretensje, że jest to obraza religji ich i wierzeń — a sztuka wkrótce z rozkazu władz, usuniętą została z repertuaru. Nie przeszkadza to jednak wcale, że w kinematografach stale znieważane jest i ośmieszane duchowieństwo, głównie katol., gdy rabini są nietykalni. Widzimy, jak dziś to samo, już nie na scenie, ale okrutnie w życiu, dzieje się w Rosji bolszewickiej, gdzie żydzi są władcami, kler chrześcijański mordowany i hańbiony, świątynie rabowane i znieważane, gdy bóżnice są nietknięte. Dowodzi to niezbicie, że linja jedna wytyczna łączy działalność żydów wszelką zarówno po tej, jak po tamtej stronie oceanu, a cel jeden — naczelny — wszędzie jest ten sam.

W szkołach amerykańskich, na skutek starań żydów, w miastach wielu usunięto już modlitwę przed nauką dzieci w szkołach, jako też wymogli oni zaprzestanie odczytywania Nowego Testamentu, lub Ewangelji dla młodzieży. Święcenie B. Narodzenia i Wielkanocy jest też przez żydów zwalczane zawzięcie, w wielu szkołach przestano już urządzać choinki, śpiewać hymny, nawet karty świątecz-

ne powoli znikają z obiegu. Sam wyraz „chrześcjanie" prześladowany jest zawzięcie przez żydów. W któremś z pism N. Jorku ukazało się ogłoszenie, że potrzebny jest do pracy robotnik-chrześcijanin. Żydzi zjawili się masowo w redakcji, urządzili głośną awanturę i wycofali wszystkie swe ogłoszenia z pisma. Nawet, gdy raz urząd marynarki państwowej umieścił odezwę, nawołującą młodzież chrześcjańską do wstępowania do służby morskiej, to uległ takiemu prześladowaniu, wywołał tyle krzyku, że odtąd nazwę tę wykreślono z użycia i druku. Tak gospodarują obecnie żydzi w Stanach Zjedn. w kraju, który nieopatrznie, jak Polska dawna — dał im nie prawa równe, ale przywileje wyjątkowe, za co odpłacają oto podkopywaniem fundamentów państwa, demoralizowaniem charakteru narodu, ośmieszaniem ideałów i ducha jego. Robotę tę zawziętą i wszechobecną prowadzi założona na krótko przed wojną organizacja własna, żydowska, pod nazwą: „Liga Antydefamacji", jako oddział masonerji czysto żydowskiej, którą już dziś posiadają żydzi. Jest ona niesłychanie czynną i sprężystą, nic przed okiem jej nie ujdzie. Dawano naprzykład w teatrach „Kupca Weneckiego" Szekspira, Liga wnet uderzyła w dzwon wielki krzyku, protestów na tle hańbienia żydów i prześladowania rasowego. Sztuka z repertuaru zeszła nie tylko teatrów, ale nawet i przedstawień amatorskich. W galerji obrazów, w Bostonie, umieszczono obraz jakiś, który się żydom nie podobał i upatrzyli w nim obrazę dla siebie, Liga nie ustąpiła dotąd, aż obraz usuniętym został itd. Znajomość rzeczy tych jest dla życia naszego niezmiernie ważna, gdyż rozprasza złudzenia wielu z nas jeszcze co do asymilacji żydowskich mas, oraz uwypukla jaskrawo charakter żydów, tendencje ich i treść duszy fanatyczną w dążeniach swych nienasyconą niczem w głodzie władzy i opanowania świata za cenę wszelką.

Wnioski dla życia Polski.

Z tego, co się dzieje w Stanach, kraju o wielkiej kulturze i wielkiej potędze, który potrafił z 40 obcych ludów stworzyć wspaniały, twórczy naród jeden — widzimy, że myśl i nadzieja, żywiona dotąd roztopienia żydów w masie polskiej, jest niebezpieczną i niezniszczalną dla nas mrzonką ,która tylko paraliżuje obronę naszą i czyn koniecznej dezynfekcji stosunków u nas wszystkich. Naturalnie jednostki wyjątkowe są i być muszą w każdym narodzie, więc i wśród żydów znaleźć się mogą i znajdują szczerze oddani bez zastrzeżeń obywatele Polski, lecz są to już polacy z wyboru. o których — jako takich, nie może być mowy, gdy ogół żydów — masy są i pozostaną nam obce i wrogie, jak były i są wrogie i obce przez wieki wszystkiemu, co nie jest z nich i nimi. Jest to dziś stwierdzone już wszędzie dokumentami badań i życia — dziejowy fakt. Zaznaczyć tu jeszcze trzeba, że gdyby nawet takie nagłe roztopienie żydów w polskości i było możliwe, to cechy rasowe żydów są tak silne, iż przekazują się bez zmiany przez kilka pokoleń, nawet do siódmego nieraz, gdy krew innych narodów w małżeństwach mieszanych zaledwie o sobie znać daje, już w trzeciej generacji. Rzecz znamienna. iż zdolności nawet żydów w połączeniach mieszanych dziedziczą się rzadko, zaś przechodzą dalej na pokolenie głównie ich wady. Z zestawienia dziwnych tych, a stwierdzonych nauką i obserwacją faktów widzimy, że w kraju naszym odwiecznym, arcychrześcijańskim stoimy twarz w twarz z masą obcą zorganizowaną, potężną i wrogą. Jest to polip o ramionach bez liku, które oplatają handel nasz, przemysł, dobrobyt, moralność, życie ducha i ciała, tak że przed narodem stanęło dosłownie jego „Być albo nie być" — zależnie od rozwiązania sprawy żydów u nas. Nie jesteśmy na ziemi naszej dziedzicznej, wydartej z paszczy wrogów ceną ofiar i walk

tylu — panami niezawisłymi kraju. Stoi obok nas pasożyt wiekowy, który tysiącami więzów nieuchwytnych oplątuje posiadanie nasze, stosunki każde niemal poruszenie narodu jego wysiłek, działalność, trud. Ma on cele własne, odrębne, dążenia manjackie wprost które jednak ze straszliwą konsekwencją w życie wciela i przeprowadza. Metodą spisku tajemniczego i akcji zbiorowej, karnej posuwa się zwycięsko, demoralizuje i zalewa pola życia i dorobku chrześcjan wciąż nowe. Spojrzmy, jak wygląda w świetle cyfr i statystyki dokonywujący się nieubłaganie zabór w Polsce wolnej.

Co mówią cyfry i statystyki.

Listy rosnącej zbrodniczości w kraju mówią dowodnie, że dusza polska paczy się i wykrzywia w atmosferze infekcji moralnej, chaosu i dezorganizacji zachwianego ducha narodu. Dość spojrzeć na wybujałe dziś w Polsce: materjalizm, chciwość, ślepy wyścig za użyciem, pogardę niemal dla ideałów, lekceważenie zasług, pracy ofiarnej, czystości dróg życia, obok panoszącej się bezwyznaniowości, rozpusty, aby konstatować z grozą i przerażeniem, że duch narodu jest od wewnątrz zatruty, że zżydzenie dosięgło nietylko podstaw i źródeł naszego życia materjalnego, ale—co jest wprost potworem—dosięga już i naszego wewnętrznego „ja“, jego swoistej, narodowej treści, paczy ją, wykrzywia, znieprawia. Czy się nie ockniemy, czy nie uderzymy w dzwon wielki naprawy i odrodzenia? Procesy komunistyczne rosną i związki wywrotowe ujawniane są wciąż; prosperują one zadziwiająco w Polsce, a słaba ręka rządu nie jest w stanie ani dosięgnąć ich należycie, ani ukrócić. Czynni w nich są stale i najliczniej żydzi, zasilani agitacją zuchwałą tuż, za linją wschodnią, skąd szpiedzy i prowokatorzy masowo płyną do Polski przez nieobronną granicę naszą, niosąc siejbę bolszewizmu, anar-

chję, wrzenia w ciemne, polskie masy. Szkolnictwo polskie — ratunek potężny dla przyszłości, rozwijać się nie może odpowiednio dla braku funduszów, chociaż czyni postępy wydatne, lecz dzieci polskie, które szkołę zdobyły wypierane są przez zamożne, syte żydostwo. Wszechnice polskie wykazują ogromny procent żydów, którzy nie potracili lat za walkę w obronie kraju i dobrze sytuowani materjalnie mają czas i środki, by oddawać się wyłącznie nauce. Cyfry ich frekwencji podane zostały przez min. oświaty Miklaszewskiego, na sesji komisji budżetowej sejmu za rok szkolny 1922-23 i 1923-24, które przedstawiają się jak następuje:

Uniwersytet Jagielloński słuchaczy 5256 — żydów w tem — 1696, czyli 32,3% (rok poprzedni 25,04). Uniwersytet Lwowski — słuchaczy 6016 — żydów 2643, czyli 43,9% (r. p. 33,78). Uniwersytet Warszawski — słuchaczy 8842 — żydów 2807, czyli 31,7% (r. p. 32,91). Uniwersytet Poznański — słuchaczy 3313 — żydów — 22, czyli 0,7% (r. p. 1%.) Politechnika Warszawska — słuchaczy 4322—żydów—637, czyli 14,7% (r. p. 14,79). Politechnika Lwowska — słuchaczy — 2454 — żydów — 329, czyli 13,4% (r. p. 15,91).

Cyfry te podaje „Rzeczpospolita" z dnia 5. lutego 1924 r. Wykazują one, że nadmierny procent żydów na uniwersytetach polskich jeszcze wzrósł, za wyjątkiem Poznańskiego jedynie.

Spójrzmy z kolei, jak się zachowują żydzi — obywatele Polski — wobec poboru do wojska. Cyfry te, chociaż ułamkowe i niedostateczne mają jednak wymowę dosadną. I tak uchyliło się żydów od poboru w ciągu jednego roku według Dowódz. Okręgu Korpusu Szczuczyn 75%. Na Białystok uchyliło się 82%, inne mniejsze miasta — 61%, 50%, 44%. Rubryka tych żydów, którzy uciekli, lub dezertowali liczy od 7—57%. W Puławach

poborowych żydów było 325 — stawiło się 200. W Łomży poborowych żydów było 207 — stawiło się 2. W Białymstoku powołanych — 1040 — stawiło się 178. W Warszawie uchyliło się 66, stawiło się 33 żydów. W wojsku zatrudnieni są przeważnie w wydziale gospodarczym, sądownictwo wojskowe zapełnione też jest silnie żydami. Gdy tak się rysuje stan nasz oświatowy i wojskowy w stosunku do żydów, ciekawem jest, jak wygląda przyrost polski naturalny w stosunku tymże. Spisy statystyczne za rok 1917 dają cyfry tak potworne, jak 136 urodzin żydowskich na 100 polskich. Gdyby stosunek ten, świadczący na czyich barkach legła u nas męka i ruina wojny, trwał — to byłby wyrokiem zagłady dla narodu, zmienił się naturalnie na korzyść naszą, lecz śmierteln. dzieci polskich góruje i dziś ogromnie nad śmiertelnością dzieci żydowskich. Zwrócić tu trzeba baczną uwagę matek polskich i rodziców wogóle na ten objaw groźny, a zależny od woli naszej. Nauka hygjeny powinna zająć poczesne miejsce w szkołach, jako też ścisłe przestrzeganie jej w rodzinach. Staranne odżywianie dzieci winno iść przed wydatkami na stroje i przyjemności wszelkie, jako też przeciążanie dzieci nauką pozaszkolną winno być usunięte, dając miejsce sportom i gimnastyce.

Miasta polskie szalenie są zaniedbane, a brak mieszkań gotuje klęskę zwyrodnienia rosnącemu pokoleniu. Uzdrowiska polskie, wieś nawet stają się niedostępne dla dzieci polskich, zapełniają je tłumnie żydzi, gdyż opływają w dostatki, zdwojone po wojnie światowej, gdy gospodarzy kraju albo niema wcale, albo kryją się gdzieś na końcu bardzo szarym. Mimo więc rosnącej liczby narodzin, danej narodowi, ujemne warunki życia polskiego niszczą w dalszym ciągu wzrost i siłę pokoleń. Zabór i przewaga żydów na każdem polu daje znać o sobie rażąco. Wszak miasta polskie posiadają już do 50% żydów i wyżej. Sta-

nowiska ich w polityce, administracji, urzędach, wojsku, sądownictwie, prasie, teatrze, piśmiennictwie rosną, zaś handel, przemysł, finanse są dziedziną niemal zdobytą zupełnie. Jednocześnie za cienką ścianą polskiej granicy konsoliduje się wroga, dzika potęga Rosji bolszewickiej, która jest odłamem i triumfem długiej, planowanej roboty żydów. Prasa żydów w Ameryce sama głosi o tem z chlubą i dumą, jako wzór twórczości i genjuszu żydów, zapowiadając, iż muszą całą resztę świata przekształcić na ten sam wzór i uszczęśliwić judaizmem.

Nie zapominajmy ani na chwilę, że cała wielka, potężna ongiś Rosja leży sproszkowana, urabiana dyktatorską wolą żydów, według ich daleko sięgających planów. Pamiętajmy każdej chwili, że jest to za miedzą cienką od nas i że Europa cała, broniona jest jedynie od tej epidemji zwyrodnienia moralnego walczącą ścianą Polski, jako przedmurza chrześcijaństwa i cywilizacji aryjskiej. Wiedzieć trzeba, że na 556 wyższych urzędników Sowdepja ma 458 żydów, zaś rządząca rada komisarzy ludowych na 22 członków liczy aż 17 żydów, gdy dowódcą całej siły zbrojnej w Rosji jest żyd Trockij Bronsztejn, którego prasa w Ameryce uważa za Messję prawdziwego podbijającego świat pod stopy żydowskie. Lenin o pochodzeniu niejasnem, tatarsko-rosyjskiem, ożeniony był z żydówką i rodzinę miał żydowską. W zarysie tym szkicowym mamy obraz druzgocących faktów, cyfr i liczb — wstaje pytanie, jaka i gdzie może być ostoja ratunkowa wobec idącej na nas i tworzącej się groźnie przyszłości.

Oblężenie polskości i jej ratunek.

Widzimy z przeglądu sytuacji obecnej, iż oblężenie polskości i bytu naszego sunie na nas ze wszech stron, a jest ono tem cięższe, iż w samej polskiej załodze obronnej wstała zdrada, a rolę tę wobec osaczonej Ojczyzny

biorą jej własne, zaślepione fanatyzmem partyjnym dzieci. Powtarza się znów straszna historja naszych dziejów, gdy wróg obcy znajdował zwykle sprzymierzeńców obłąkanych w łonie narodu własnego. Wobec grozy sytuacji tak skomplikowanej i naglącej, tem silniej, potężniej złączyć się muszą w działaniu jednolitem patrjoci kraju widzący, podjąć czyn przemyślany, żelaznej samoobrony na każdem polu, rozwinąć propagandę niezłomną, zagarniającą wszystko. Żyć musimy — oto hasło. Życiu polskiemu grozi zabór beznadziejny.

Wszak w chwilach narodowych klęsk powstawał zawsze polski, bohaterski, nie liczący wrogów—Czyn! Wszak tak niedawno połączył wszystkich w narodzie przed najściem bolszewickiej dziczy i wbrew oczywistości wszelkiej wygrał i zwyciężył. A czyn bohaterskiej obrony Lwowa, ten poryw żywiołowy młodzieży polskiej, kobiet, przepysznych polskich dzieci, rzucających życie swe na szalę obrony twierdzy kresowej — czy nie wpisał gwiaździstej karty sławy do Polski dziejów? Budujmy więc Czyn potęgi ratunkowej, zcementowany niezłomną wolą wszystkich, bo oto dzieje przeżyte i wielkie chwile mówią nam, że ona — ta wola łączna — zwycięską jest zawsze, nieprzepartą łamiącą zakusy wrogów najstraszniejsze. Obwołajmy się więc wszyscy uroczyście, imiennie i spójrzmy twardo, a bez strachu w oczy groźnej prawdzie dnia. Rosnący przypływ wrogiego, czyhającego na nas morza podnosi się z chwilą na chwilę, on nie próżnuje, nie czeka, a my z załamanemi rękami stoimy jak owce porażone pożogą — niemi i bezczynni. Wicher anarchji moralnej, upadku duchowego szumi już złowrogo nad głowami naszemi, zrywa mocne dotąd wiązania domów naszych i rodzin, burzy i rozbija promienne kolumny ideałów, wiar, ukochań i tradycji, pustoszy nasz dorobek, wydziera chleb z rąk, a ziemię i bogactwa jej oddaje w ręce wroga. Sproszkowany

spiż charakterów polskich nie reaguje, ale posuwa się i ustępuje, tężyzna młodej generacji gnie się, łamie i szuka zapomnienia w kabaretach, mętach życia i jaskiniach użycia trujących. Ocknijmy się — póki czas jest jeszcze.

Polska żyć musi i będzie.

Polska jednak — mimo to wszystko — żyć musi, chce i będzie. Pracowała na to wielka przeszłość narodu, pracowało na to bohaterstwo chwili wyzwolenia, dyktuje to nam obowiązek święty wobec ludzkości, której cząstką odpowiedzialną, czującą czynną uczyniły nas dzieje. Polska obronę własną podnieść musi, oraz obronę chrześcijaństwa i cywilizacji Zachodu, na rubieży której częścią położoną została jako straż wiekowa, niezdobyta. Prócz tego Polska dezynfekcję i obronę życia swego podjąć musi nawet w imię dobra i ratunku samychże żydów, którzy rozzuchwaleni biernością i brakiem sprzeciwu z pośród mas chrześcijańskich dla swej chciwości, wyzysku, nadużyć, stali się pasożytami w stopniu tak wysokim, iż wrzenie i nienawiść narodów świata zaczyna ich otaczać pierścieniem. zaciskającym się wszędzie i rosnącym. Żydzi, będący dziś u szczytu swej potęgi, zaślepieni arogancją i megalomanją swą narodową — nie spostrzegają niebezpieczeństwa, które przed nimi wznosi się potężnie już. Żydzi zapominają, że jedna chwila woli obudzonej, czynnej wśród ludzkości mocna jest zmieść ich z powierzchni świata z całem ich bogactwem, złotem, wpływami, gdyż wola ludów może być huraganowa, znosząca przeszkody i tamy wszelkie.

Narody wszystkie świata odczuwać i widzieć zaczynają już nietylko żyda — wiecznego pasożyta, lecz tę potworną siejbę zła, demoralizacji, rozkładu, którą ten niestrudzony Juda ze sobą wszędzie niesie. Narody odczuwają i zaczynają wolę zerwania ze siebie jarzma polipa,

jego, wysokich rwań „ad astra", dziś zabijanych materjalizmem, grubem użyciem i cynizmem.
duszącego wolne życie chrześcijańskiego ducha, ukochań

Odżydzenie — koniecznością dziejów.

Staje więc przed narodami świata rosnąca wszędzie świadomość wyjarzmienia ducha chrześcijan z pod presji zachłannej judaizmu, który nie o żadne prawa walczy, lecz o panowanie i hegemonję nad światem. Na placówkę walczącą zmagania się tego losy wysunęły Polskę-arcychrześcijańską przez wieki na ziemiach której żydzi poraz pierwszy w dziejach doznali obrony i uznania praw swych ludzkich, zaś obecnie z gościa stali się pożerającym byt przyjaciela i gospodarza swego wro[illegible]m. Po wojnie obnażyła się doszczętnie ta rola żydów, a maski długo noszone spadły.

Chrześcijaństwo świata i judaizm stanęły ku sobie twarzą w twarz. Przed Polską wstało dziejowe jej „Być — albo nie być", wolność i niezawisłość narodu, zdrowie i moc jego zagrożonego ducha. Każdy prawy, widzący obywatel Polski dziś czuć się powinien jak żołnierz, powołany do pospolitego ruszenia, do walki bezkrwawej w imię obrony najwyższych dóbr własnych i ludzkości dóbr odwiecznych. Wyjątków tu niema i być nie może, posterunek na stanowisku każdem musi być walczący i odpowiedzialny.

Żydzi stanowią dziś w Polsce społeczeństwo zwarte, solidarne, dążące do celów odrębnych, wrogich dla ludności wśród której mieszkają. Żydzi posiadają dziś rząd własny, widzialny, eksterytorjalny, w Lidze Narodów, do którego mogą odwoływać się zawsze. Wobec sytuacji takiej, przez nich samych zbudowanej, oraz separatystycznych celów swych i dążeń, powinni też liczyć tylko na

siebie i wystarczyć sobie w zupełności, nie dotykając wcale chrześcijan — „goyów”. Usiłować więc powinniśmy zbudować w każdej dziedzinie życia taki porządek rzeczy, aby żydzi wystarczali sami sobie, oddani pracy i zabiegliwości wśród siebie jedynie. Porządek ten — izolacji żydów od życia polskiego — miałby ten atut moralny wielkiej wagi, iż musiałby wpłynąć uzdrawiająco na charakter żydów, chciwość, lichwiarstwo i wszelkie procedery brudne, których im talmud surowo wobec współwyznawców zabrania, dopuszcza jednak i doradza nawet wobec chrześcjan. Usunięcie gruntu wyzysku i zarobków z pod nóg żydów wyzwoliłoby Polskę szybko od ssawek pasożytów, życie nasze oplątających, wszak przykład naoczny dała nam dzielna Wielkopolska, która — budując swój handel polski, przemysł, rzemiosła — uwolnioną została niezwłocznie od zniechęconych gości swych i wrogów. Wszak mają się żydzi dokąd przenosić, na nowe, niewyzyskane jeszcze leże dla ludu swego.

Oto przedewszystkiem mają oddaną sobie Palestynę, kraj ciepły, piękny, obfitujący w płody południa. Nie jest ona bynajmniej przeludniona, jak mówią o tem cyfry. Palestyna dziś liczy około 80 000 klm kwadr. i ma zaledwie 20 ludzi na kilometr, gdy Egipt ma aż 362 ludzi, Galicja 105, Król. Polskie 99. Miejsca więc do zaludnienia jest tam dosyć. Ludności wogóle głównie arabów, ma Palestyna miljon, w tem żydów tylko 16%, to też głowa ruchu sjonistycznego, zmarły niedawno znakomity pisarz ich — Max Nordau — nawoływał gorąco żydów do osiedlania się w Palestynie. Sjoniści wogóle dają ogromne sumy na poparcia i pomoc dla ruchu tego, tylko że praca twarda i uczciwa, głównie na roli, nie uśmiecha się już żydom. Gdyby więc Palestyna nie dogadzała chęciom i wymaganiom żydów, to wszak miljarderzy żydowscy, utuczeni na krzywdach chrześcijan, trzymający prawem kaduka 50%

bogactw i posiadania całego świata, powinni z własnego poczucia, a jeśli nie, to pod przymusem rządów państw Europy, zakupić za swe skalane złoto stan jaki czy to w Brazylji, czy połudn. Ameryce, czy w pięknym, bogatym Meksyku, który nawet czyni propozycję taką w ostatnich czasach, aby osiedlić tam masy żydowskie, stworzyć dla nich teren swobodnej ekspansji zdolności ich, talentów, pomysłowości, pracy i pokazać światu, jak szczęśliwie i wzorowo żyć i rządzić się mogą żydzi sami, wśród siebie. W imię bezpieczeństwa przyszłości swej i ratowania praw i godności swej ludzkiej, żydzi raz skończyć winni z pasożytnictwem i zacząć żyć życiem narodu — członka ludzkości.

Stanowisko Polski.

Polska, wolna przez całe dzieje od nienawiści rasowych, prześladowań, zemst, fanatyzmów, idąca stale pod sztandarem dobrej woli i służby dla narodów świata — głęboko tylko cieszyć się i radować mogłaby, widząc duchowe odrodzenie żydów na ziemi ich własnej, wolnej, oraz powrót ich do roli twórczej i budującej, jak to było ongi, w starym Izraelu. Uznajemy prawo żydów do kultywowania i obrony drogiego im judaizmu, ale tylko dla swoich, wśród swoich, bez narzucania go „per pas et nepas" ludom obcym. Jednocześnie chcemy, aby żydzi uznali prawo nasze do strzeżenia i obrony chrześcijaństwa i polonizmu, które weszły w krew naszą i miłowanie od wieków. Polska, zagrożona dziś straszliwie agresją solidarną żydów w swych zasadniczych prawach istnienia, żydów nietylko obywateli rzekomych kraju naszego ale i żydów świata całego, mających w odwodzie za sobą czujną, gotową do akcji solidarnej armją czerwoną bolszewji, wraz z całym aparatem ogromnym agitacji i propagandy tego kraju o miedzę. — Polska podjąć musi natychmiast, nie tracąc ani chwili, obronę swą planową, solidar-

ną, żelazną, w której obywatele każdy bez wyjątku, jest żołnierzem walczącym, oddanym sprawie, widzącym ogrom niebezpieczeństwa i idącym karnie, niezłomnie i śmiało w szeregu.

Punkt obrony pierwszy.

Jako taki uznać przedewszystkiem musimy walkę z przewagą oświatową żydów, która oddaje w ich ręce stanowiska i prace naczelne w społeczeństwie. Oto, jak już wiemy, polska Palestra zażydzona jest niemal w ¾, obok niej medycyna obsadzona szczelnie, dentystyka, prasa, silne posterunki w rządzie, administracji, wojsku nawet poniekąd. Władna ręka żydów przez zachwaszczoną już literaturę, teatr, poezję sztukę urabiać zaczyna rażąco i zniepprawiać sumienie zbiorowe narodu, czego groźnym i niewątpliwem objawem jest upadek zupełny opinji publicznej, obojętność i bezwład wobec wszelkich bezeceństw, podłoty, nadużyć, po których się przechodzi, zapomina, uśmiecha i ściska dalej splugawione ręce, pochyla przed czołami, hańbą znaczonemi. Zaszliśmy aż tak daleko, tak dzieje się w Polsce wolnej, ale podbijanej dzień po dniu pod jarzmo najstraszniejsze, z którego niema już wyjścia, pod jarzmo śmierci duchowej, które otwiera ku nam zewsząd swą zgniliznę moralną, straszne oczodoły. Obudźmy się, póki czas — póki czas jest jeszcze.

Ruch, podniesiony w Polsce w obronie wszechnic polskich dla młodzieży polskiej, wyraził się w ograniczeniu żądaniu procentowego wstępu żydów, stosownie do ich liczebności w państwie. Sprawa tak zw. „Numerus clausus", według relacji prof. Konopczyńskiego, rozmaitym losom uległa w osądach wszechnic polskich, którym poddaną została. Wydział prasowy na Uniwers. Krakowskim stanął n. pr. po stronie „Numerus clausus", gdy wydział filozoficzny tamże wypowiedział się przeciwko. Uniwersytet Warszawski stanął przeważnie za ogranicze-

niem, ale dalsza akcja w tym kierunku dziwnie utknęła, a wynik ostateczny dotąd niezdecydowany. Społeczeństwo bacznie i nieustępliwie śledzić musi posunięcia takie i nie dopuszczać, by przyszli obywatele narodu pokrzywdzeni być mogli w swych prawach zasadniczych. Sztucznie i niesumiennie zdobyta przewaga oświatowa żydów usuniętą być musi w imię sprawiedliwości i obrony praw równych przynajmniej obywateli rdzennych państwa z gośćmi nieproszonemi i narodowi wrogiemi. Społeczeństwo w tym kierunku zdobyć się musi nietylko na samoobronę, lecz także ponieść ofiary wszelkie i wysiłki, by młodzież polska, idąca zawsze w pierwszym szeregu ofiary życia i krwi dla narodu — zapewnione i ułatwione dla siebie miała prawa oświatowe i pomoce naukowe.

Punkt obrony drugi.

Punkt drugi, groźny dla przyszłości Polski, stanowi wielka rozrodczość żydów, zasilana ich dobrobytem, rytuałem religijnym i karnością oraz bronioną starannością i wielką troską w hodowaniu dzieci. Jako ratunek i przeciwwagę konieczną dźwignąć powinniśmy wśród siebie etykę mężczyzny, wierność małżonków, zdrowie rodziny, jej silną moralność i autorytet mocno upadły rodziców, budujący karność przyszłych obywateli kraju. Nie rozpieszczone, wychuchane bożyszcza rodzin, depcące nieraz matki swe, lub wyrzucające je za drzwi, a z ojcem-kolegą idący na walkę pieści lub kijów — zbudują przyszłość dostojną narodu. Pójdą oni do sejmów dalej bić po twarzy posłów wybrańców, karczemne wyzwiska wnosić w sanktuarja narodu, deptać jego ideały, urągać świętościom i szerzyć deprawację i znieprawienie. Przywrócić trzeba hartowną szkołę obowiązku twardego, autorytetu moralnego od niemowlęctwa prawie, zdrowia i świętości rodziny. Troska o dzieci nieślubne, danie im praw i opie-

ki winna stać się obowiązkiem państwa. Troska o hygjenę i wychowanie potomstwa stać się musi dogmatem sumienia polskich matek, dumą i chlubą danie dzieciom zdrowia zarówno fizycznego, jak moralnego na życie budowniczych przyszłości.

Punkt obrony trzeci.

Potężnym sprzymierzeńcem żydów w zagadnieniu władzy nad światem jest usilnie krzewiony przez nich materjalizm, żądza zbytków, błyskotek, użycia. Przypomnijmy sobie, kto z jedwabiami, złotem, klejnotami szedł pierwszy, pokornie zgięty, na dwory surowej moralności, prostoty i równości szlacheckiej ongi, przed laty i kusił, wabił, wpychał usłużnie te zbytki? Powoli klejnoty i złoto przeszły w szych, tandetę, świecidła, blaszki bez wartości, za które płynie ciężko zdobyty grosz polski, cnota kobiet, honor mężczyzn. Dziś zwłaszcza, w czasie rozbicia fortun dziedzicznych, lub gromadzonych latami pracy usilnej, oraz rozpanoszenia się bogactw zdobytych sprytem, ciemnemi procederami i lichwą zdobytych — obnażyła się choroba materjalizmu w całej pełni, ukazując swe cyniczne, brutalne oblicze. Co się u nas dzieje na polach życia wszystkich — przytaczać przykładów nie trzeba, dość każdemu rozejrzeć dokoła, dość skonstatować to tratowanie się wzajemne, czerstwość moralną, frazes kłamny, pozę bezwstydną, udającą wszystko, a korzącą się jedynie przed naciskami złota i monety. Kapitał polski goni, jak oszalały za zyskiem chwili jedynie, ucieka od przedsięwzięć poważnych, obliczonych na przyszłość, marnieje przemysł, cierpią klasy wytwórcze, panoszy się lekkomyślność, ciasnota, sobkostwo, nie widzące nic poza sobą i interesem kieszeni własnej. Wstać musi walka odważna, bezwzględna z prądem tak obcym dotąd dla duszy polskiej, dźwignąć się winien osąd śmiały, głośny opinji światłej, karzącej, dźwig-

nąć się, musi przedewszystkiem godność kobiety — sławionej dotąd obywatelki narodu, którą kompromituje dziś kobieta półnaga, gardząca wstydem i moralnością, spychająca w przepaść polską rodzinę, a pogonią za zbytkiem zagranicznym, za świecidłami, blichtrem rujnująca dobrobyt narodu, nasz handel krajowy, wytwórczość kraju i jego zasoby. Materjalizm gruby, bezduszny zwalczany być musi surowo, bez ustępstw, na kroku każdym. Opinja polska piętnować winna ekstrawagancję i zbytki kobiet w kraju tak jeszcze ubogim, walczącym o jutro swe, jak nasz, zaprawiać też trzeba pokolenie rosnące do skromnej prostoty, chylenia się przed zasługą i pięknem moralnem, nieodwracania się zaś od tego tzw. blasku, kupowanego za cenę honoru i cnoty. Nie zapominajmy ani na chwilę, że wartość kobiety w narodzie jest probierzem wartości i mocy narodu całego, że upadek moralny, zepsucie matki i żony otwiera przepaść przed stopami pokoleń.

Punkt obrony czwarty.

Po wojnie świata wstał niesłychany wyścig handlowy i przemysłowy narodów, za którym kryje się ich swoboda i niezawisłość finansowa, materjalna. Jak wiemy na tem polu Polska otoczona jest przez akcję żydów najsilniej, do stopnia 90% mniej więcej, trzymanych w ich ręku. Powoli więc z trudem wielkim dźwiga się kupiectwo polskie, budując handel polski, mający na dziś za sobą całe poparcie myślącego ogółu polskiego.

Niestety — hasło „swój do swego" wyznawane powszechnie przez wszystkich, staje się wobec przeszkody tak kapitalnej, jak drożyzna w sklepach polskich, kusząca zaś taniość w sklepach żydowskich konkurujących tuż obok. Wytrawny kupiec żydowski zadawalnia się % mniejszym, jest wytrwałym, trzeźwym, nie dąży do wielkich zysków natychmiastowych ani zdobycia bogactwa od razu.

Kontentuje się on pozyskaniem klijenteli na przyszłość, daje jej grzeczność i dobrą obsługę. Kupiec polski nie ma tej tresury zawodowej, traktuje kupującego nieraz, jak z łaski, szorstko i zgóry, śrubując ceny niepomiernie, co stwierdza nie tylko doświadczenie kupujących, ale i cyfry statystyki handlowej, notującej ogromny podskok cen w handlu właśnie detalicznym, w stosunku do hurtownego. Następstwem tej ciasnoty i chciwości kupców polskich jest to, iż klientela przemyka się do sklepów żydowskich, hasła zaś i zasady leżą okazale na papierze jedynie. Opinja publiczna musi dążyć do uobywatelnienia kupiectwa polskiego, żądając, by ułatwiało ono, nie zaś utrudniało akcję ratunkową społeczeństwa zarówno w stosunku do handlu jak i przemysłu polskiego, który też uprawia tę samą taktykę ciasnoty i sobkostwa, śrubując ceny materjałów tak, iż zagranica mogłaby zalać towarami Polskę, gdyby nie ochraniały jej cła, oddające znów ogół na wyzysk cen niepomiernych. I w tej dziedzinie więc mamy znów materjalizm chciwy utrudniający sanację stosunków zaognionych i odbudowę ekonomiczną kraju.

Uobywatelnić się muszą nasz handel i przemysł, wnieść procedery uczciwości, rozumu i prądów dziś obowiązujących — ulepszania bytu robotników. Pożegnać się należy mądrze i w czas, z żądzą zysków i korzyści nadmiernych, przyjąć zasadę obowiązującą świat nowy sprawiedliwości i praw różnych, bez przywilei, krzywdzących dla innych. Chwila przełomu dziejowego woła wielkim głosem na nas — dźwignijcie się, stąpcie wyżej! To nakaz imperatywny i konieczność, bo wyścig narodów dokoła, zarówno duchowy, jak wytwórczy rośnie i potęguje się chwili każdej. Śpieszyć się trzeba, dorabiać, czynić, pracować. Wspaniała to zaiste chwila pracy i wyścigu ducha narodów na polach życia przeogromnych. Łączą się ludy, rasy w jeden zastęp ścigających się, doskonalących

w pracy, napiętych w myśli, genjuszem swym sięgających coraz wyżej, śmielej, radośniej. Czy sprostać potrafimy w tej wielkiej Olimpjadzie narodów świata, czy obecność swą wpiszemy i miejsce nam z dziejów należne zająć i utrzymać potrafimy?

Sprawa wyzwolenia naszego z pod zaciskającego się jarzma żydów komplikuje się, jak widzimy, nie tylko do obrony naszego handlu, przemysłu, finansów, ale równie silnie do obrony naszej oświaty, podniesienia umysłowości, zdrowia, etyki, zwalczania materjalizmu, dającego broń w ręce żydów, rozrzutności bezmyślnej oraz dźwignięcia autorytetu moralnego w życiu najprzód w rodzinie, w osobach rodziców, dalej w poszanowaniu ideałów, wiar, umiłowań, przekazanych przez pokolenia, a wrosłych już w krew i ducha narodu, jako treść jego i zasadnicza racja bytu.

Te właśnie skarby idealne, ta cała duchowość sformowana narodu, zagrożona jest dziś fatalnie rozrosłą bujnie infekcją wrogów, usiłujących wydrzeć z nas naszą polskość rasową, odwieczną i zastąpić ją fabrykatami własnych „izmów", nowotworami chwili, obcemi nam, kłócącemi się z podłożem wiekowym naszego ducha, a przez to niszczycielskiemi i wiodącemi do ruiny naszego „Ja" odrębnego, naszej swoistej, twórczej, bogatej narodowej jaźni. I to jest grozą idących dni najwyższą, to jest zamachem straszliwem, zbrodnią świętokradztwa duchowego przed którem naród każdy zadrżeć i w imię bytu i przyszłości swej wszystkiemi siłami istoty swej bronić się musi, obronić, zwyciężyć i wywieść ducha swego nietkniętym, w walce zahartowanym i rozrosłym.